



KRAKOWA

Obłudna troska o wybory

Według recepty Heinego „do głodnego żołądka dostęp ma tylko logika zupy i argument klusek”. Można by jednak tę receptę nieco skorygować i unowocześnić. Bardziej niż brak klusek i zupy drażni głodnego obłudna troska sytego.

A ci syci, sami lub coraz częściej przez swą ekspozyturę polityczną, narzucają się swymi obłudnymi troskami o los narodu, Polski itd. Czasem zdaje się, że od ich zadowolenia zależy przyszłość świata.

Nie mamy zaufania do tych trosk. Za bardzo pamiętamy przeszłość, byśmy się dali wodzić za nos reakcyjnym uzdra-wiaczom i naprawiaczom.

Pamiętamy, jak zajądł polski Ciem-nogród zwalczał reformę rolną. Czy kie-dykolwiek w argumentacji powiedziano, że właściwie chodzi o zachowanie wła-dzy dworu nad wsią? Nie, „Okopy św. Trójcy” tak toczyły batalię, jakby o chodziło o dobro Polski, narodu, ba — nawet chłopów. Reakcyjni „spece” chcieli uchronić ojczyznę od nieszczę-scia... Najpierw więc strzelano z ciężko-kalibrowej broni — chodziło o przewagę obszarnictwa w osiągnięciu płonu z 1 ha uprawianej ziemi.

Prof. Wład. Grabski, wcale przecież nie gorszy patriota, niż obszarnik i wca-le nie agent Kominternu, udowodnił, że takie twierdzenie jest gospodarczą bzdurą. Chłop więcej przynosi narodowi ko-rzyści, uprawiając 1 ha ziemi, niż ob-szarnik. Wytoczono inny argument: — że po załamaniu się gospodarki dwor-skiej, upadnie produkcja konia wojsko-wego, a wraz z tym i... niepodległość. Podśmiewano się więc, że obszarnicy chcą wygrać lepszą przyszłość dla Pol-ski na zawodach hippicznych.

Wreszcie: „reforma rolna zmniejszy możliwość myśliwstwa”... Obszarnicy ekonomisci strzelali piachem, a nie prochem, a jeśli prochem, to mokrym — nic z tego nie wyszło.

Przestrzegano przed nacjonalizacją przemysłu i podkreślano wagę inicjaty-wy kapitału prywatnego. I ciągle przy-taczano argumenty z okresu tego, gdy kapitał był młody, brał się do lokat ry-zykownych, był odważny i ruchliwy. Nie wspomniano nic o cechach star-czych, które pomagały wędnać wszyst-kim gałęziom gospodarki narodowej. Przy takim systemie kapitały uciekały zagranicę, a naród biedniał.

W pierwszym wypadku obłudnicy gro-zili chłopom strasznymi konsekwencja-mi: parcelacja zgubi was, „upowszechni biedę chłopską na warunkach równo-sci”.

Z tego by wynikało, że Polska jest bo-gatsza, gdy posiada kilkanaście tysięcy obszarników i kilka milionów bezrobot-nych nędzarzy. Obłuda!

W drugim wypadku straszono robot-ników, że państwo nie jest w stanie po-prowadzić produkcji przemysłowej i że robotnicy stracą pracę. Nie, robotnik wtedy jest wyzyskiwany i wyrzucany z pracy, gdy jest na łasce i nie-łasce fa-brykantów.

Przeprowadzone reformy społeczno-gospodarcze zakończył okres obłudnych

trosk... o dobro chłopów i robotników. Teraz z kolei prawica społeczna martwi się o wybory. O nic więcej jej nie cho-dzi, jak o rozładowanie niezadowolenia. I znów troski o ojczyznę...

Pan Bańczyk martwi się w „Gazecie Ludowej”, że grupy antydemokratyczne nie będą mogły wypowiedzieć się w wy-borach i stwierdza w końcu artykułu

z pozą męczennika idei, że jeśli naród obdarzy PSL większością głosów, to stronnictwo to może rządzić nawet mo-nopartyjnie. Dla dobra narodu, państwa i obywateli...

Dlaczego jednak PSL nic w tej chwili nie czyni dla rozładowania niezadowole-nia pewnych grup. Przyznaje samo, że cieszy się ich sympatią, poparciem, mo-głoby więc w tej chwili zacząć pracę dla narodu. Nie chce jednak skorzystać z tej możliwości, gdyż jego demagogia polityczna straciłaby rację bytu, a być może, że zawodowi malkontenci prze-staliby PSL uważać za swoje ugrupo-wanie.

PSL swą agitacją chce wygrać władzę, obłudną swą troską chce zdobyć sobie zwolenników zupełnie tak samo, jak nie-gdyś obszarnicy przy pomocy swej tak-tyki chcieli się utrzymać w narodzie ja-ko klasa nadrzędna. PSL chce stempla oficjalności dla swej demagogii.

A tymczasem rzeczywistą troską kiero-wani ludzie rozpoczęli zaraz po wyzwo-leniu pracę nad rozładowaniem niepo rozumień, sztucznie zasianych przez a-gentury „londyńskie” w sercach Pola-ków, jakoteż przez proniemieckich kola-boracjonistów. Stronnictwom PKWN-o-wskim chodzi o to, by kartka wyborcza była zakończeniem stabilizacji politycz-nej w kraju. PSL zaś martwi się, że.. za-sadniczo nie ma z kim prowadzić walki wyborczej.

Gdzież więc troska o naród? W takty-ce PSL przebijają chęć rozpętania najcie-niejszych metod walki.

Przebolejemy i to wraz ze zwycięski-mi wyborami. PSL strzela z mokrego prochu. (wm)

Pierwszy spór rozstrzygnięty

Nareszcie rozpoczną się właściwe obrady

LONDYN (BBC). Jedna z najtrudniej-szych kwestyj, jaka stała przed komisją proceduralną, a mianowicie jaką większo-scią należy głosować nad zaleceniami, zo-stała rozwiązana wczoraj około godz. 1-ej nad ranem przez przyjęcie wniosku brytyj-skiego, który uchwalono najpierw w odręb-nych częściach, a następnie przyjęto jako całość 15-ma głosami przeciwko 6.

Wniosek ten przewiduje, że zalecenia u-

chwalone większością 2/3 głosów, oraz zwykłą większością mają być przedkłada-ne Radzie Ministrów. W głosowaniu wnio-sek brytyjski osiągnął więcej niż 2/3 gło-sów i to zarówno przy uchwalaniu poszcze-gólnych jego części, jak też jako całości. Krajami, które głosowały przeciwko wnio-skowi były: Związek Radziecki, Białoruś, Ukraina, Polska, Czechosłowacja i Jugosła-wia.

Przyjaźń brytyjsko-francuska

Paryż, 7 sierpnia (RDF). W porcie wojennym Southampton w Anglii odbyła się wczoraj uro-czystość przekazania przez flotę brytyjską lotni-skowca najnowszej typu, zbudowanego w ro-ku 1944, o pojemności 18 tys. ton, który zabie-ra na pokład 33 samoloty. Lotniskowiec ten zo-stał wypożyczony Francji na okres 5-ciu lat, po którym to czasie marynarka francuska będzie mogła nabyć go na własność.

Do portu zawiął jeden z najpiękniejszych krążowników brytyjskich, na którego pokładzie przybyła załoga, która obsadziła lotniskowiec i

w końcu miesiąca przyprowadzi go do portu w Scherbourgu.

Na uroczystość przybył premier Attlee z mał-żonką i francuski minister spraw wojskowych Michelet.

Premier Attlee wygłosił krótkie przemówienie, w którym podkreślił tragiczne momenty wojny, w których pogłębiła się przyjaźń francusko-brytyjska. Następnie złożył hołd marynarzom fran-cuskim i wyraził nadzieję, że Francja i Anglia znajdą się zawsze po stronie obrońców wol-ności, cywilizacji o sprawiedliwości.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Przyjęcie do ONZ odroczone

NOWY JORK (GA). Na wczorajszym posiedze-niu specjalnej komisji Rady Bezpieczeństwa ONZ, obradującej nad wnioskami o przyjęcie nowych członków do organizacji, postanowiono chwilowo odroczyć rozpatrywanie podań Albanii i Mongolskiej Republiki Ludowej.

Ruch wolnościowy

LONDYN (PR). W Indiach portugalskich pa-nuje nastrój podniecenia. W posiadłościach por-tugalskich szerzy się poważny ruch narodowy. Władze wyrażają obawy zamieszek, w związku z tym wzmocniono oddziały policji.

Odkrycie nowych złóż rudy żelaznej na Syberii

MOSKWA (PAP). Geolog radziecki, Przecznik-ów odkrył podczas ekspedycji w okolicach Om-ska nowe wielkie złoża rudy żelaznej. Przepro-wadzone badania wykazały, że ruda w nowych złożach zawiera 40 proc. żelaza.

Ekspozycja rządu belgijskiego

LONDYN (BBC). Nowy premier Belgii wygło-sił w parlamencie ekspozycję swego rządu koali-cyjnego, utworzonego przed trzema dniami. O-świadczył on, że we wszystkich zagadnieniach zasadniczych jego rząd prowadzić będzie w dal-szym ciągu politykę rządu koalicyjnego, który podał się do dymisji dnia 9 lipca po odmówie-niu poparcia przez senat.

Komunistyczna partia Indii domaga się niepodległości

LONDYN (PR). Agencja Reutersa donosi, że ge-neralny sekretarz partii komunistycznej w In-diach wystąpił z żądaniem natychmiastowego wycofania wojsk indyjskich z Basry. Zaznaczył on, że wysłanie wojsk indyjskich do Basry mo-tywowane jako chęć obrony interesów hindus-kich, brytyjskich i arabskich, nastąpiło wskutek chęci załamania ruchu demokratycznego w po-ludniowym Iranie, dążącego do wyzwolenia się od przemocy.

Koniec powstania na Sycylii

LONDYN (BBC). W środę wieczorem donoszą z Rzymu, że zakończyły się walki do jakich do-szło pomiędzy chłopami a oddziałami wojskowy-mi w sycylijskiej wiosce w pobliżu Palermo.

Persowie izolują się od cudzoziemców

LONDYN (BBC). W dniu wczorajszym ujaw-niono w Teheranie, że premier Persji wydał w so-botę polecenie, na podstawie którego Persom za-kazano wszelkiego kontaktu towarzyskiego ze wszystkimi zagranicznymi ambasadami i posel-stwami.

Zuchwały napad bandycki w centrum Paryża

PARYŻ (PAP). Policja paryska prowadzi do-chodzenia w związku z napadem bandyckim, do-konanym na jednym z hoteli w Paryżu we wto-rek, przez 5 uzbrojonych bandytów, którzy ste-roryzowali gości hotelowych i postrzelili wlas-niciela hotelu, uciekli ze zrabowaną biżute-rią wartości 5 milionów franków.

24 milionów papierosów dziennie

MOSKWA (PAP). Moskiewska fabryka tyto-niu „Jawa” po gruntownym remoncie wznowiła niedawno prace i produkuje dziennie przeszło 24 miliony papierosów.

Będą dobre czasy...

2600 kalorii na dobę

LONDYN (BBC). Światowa konferencja żywno-ściowa w Kopenhadze, która zbierze się 2 wrze-snia, rozpatrzy możliwości ustanowienia mini-malnego poziomu odżywiania, wynoszącego 2600 kalorii dziennie na osobę.

Oświadczenie to wydała Organizacja Rolnicza i Żywnościowa ONZ, która zwołała wspomni-aną konferencję.

Według posiadanych danych, około połowa ludności świata w okresie przedwojennym była

niedożywiona. Uważa się, iż niedostateczne od-żywienie utrudnia normalny stan zdrowia i roz-wój dzieci, jak również wytwarzanie dostatecznej energii, potrzebnej dla wykonania nor-malnej pracy.

W krajach, w których przedwojenny poziom odżywiania wynosi 2.600 kalorii albo więcej, organizacja żywnościowa będzie domagać się wprowadzenia bardziej urozmaiconego systemu odżywiania.

NOWA HUTA W GLIWICACH

GLIWICE (PAP). Uruchomiona ostatnio huta „Gliwice” została zorganizowana przez najwięk-szą w Polsce hutę „Pokój”. Huta ta wobec nie-możliwości dalszej rozbudowy na swoich terenach, przeniosła do Gliwic jeden ze swoich działów produkcyjnych i tu — posługując się m. in. urzą-dzeniami, które zostały na miejscu po zdemo-n-towanej hucie niemieckiej, zorganizowała nowy zakład produkcyjny, wytwarzający zestawy ko-lejowe. W ciągu kilku miesięcy wyteżonej pra-cy przeprowadzono dzieło odbudowy, zmontowa-no odpowiedni zespół maszyn obrabiarkowych, uruchomiono jeden piec martinowski i przgoto-

wano już do ruchu drugi, równocześnie przepro-wadzając odbudowę trzeciego. Dzięki temu „Gli-wice” zyskała możliwość produkowania na miejscu stali, która chwilowo przerabiana jest w mło-towni huty „Pokój” — do czasu uruchomienia analogicznego działu w Gliwicach.

Część obrabiarek została odnaleziona wśród ponemieckich remanentów w Nysie. Zostały one odremontowane i uzupełnione przez zakłady w Porębie i dostarczone do Gliwic.

Produkcja nowouruchomionej huty zwiększy, poważnie możliwości napraw i rozbudowy nasze-go taboru kolejowego.

Udaremniać spekulację, zachować równowagę cen!

Nie będzie „nożyc” ani anarchii na rynku zbożowym

(RAP). Powołanie do życia giełd zbożowo-towarowych należy uważać za jedno z najważniejszych pociągnięć polityki gospodarczej rządu na drodze do unormowania obrotu ziemio- i towarowymi w kraju. Restytucja giełd zbożowo-towarowych powinna się przyczynić do ustabilizowania cen na poziomie gospodarczo uzasadnionym.

Trudno jeszcze powiedzieć, czy i w jakim stopniu giełdy te podolają trudnemu zadaniu unormowania rynku zbożowego. Będzie to zależało od szeregu czynników, a przede wszystkim od roli największych „kupców”, którzy będą najwięcej mieli do powiedzenia na giełdach, a mianowicie od roli „Społem” i Państwowej Centrali Handlowej.

Decydujący głos będzie należał do tych dwóch instytucji nie tylko i nie tylko z tytułu dokonywanych na giełdzie transakcji, ile z tytułu kształtowania rynku poza giełdą — w terenie, przy skupie zbóż dla potrzeb aprowizacji państwowej i dla miłnów.

Jeżeli więc „Społem” i PCH na zlecenie Funduszu Apropriacyjnego i w myśl wskazań rządu będą prowadzić dość elastyczną politykę zakupów na giełdzie i poza giełdą, możemy liczyć na to, iż ceny zbóż uda się ustabilizować i zapobiec spekulacji.

Z wiełu stron wypowiadano ostatnio obawy, iż zniszczenie świadectw i wprowadzenie wolnych i nieograniczonych obrotów może się przyczynić do odrodzenia tej anarchii, która cechowała polski rynek zbożowy dawniej, w okresie międzywojennym, łącznie z dawną dysproporcją cen.

Naszym zdaniem ani jedno, ani drugie zjawisko nie mogą się w naszych warunkach powtórzyć.

Gwałtowna zniżka cen na rynku zbożowym powstała w tym roku jeszcze przed zbiorami, kiedy zawiedzeni w swych rachubach na głód w czasie przednówka paskarze zmuszeni byli rzucić swe zapasy na rynek. Rzecz prosta, że po żniwach, zwłaszcza zaś, iż okazały się one dość dobre, musiały się utrzymać na rynku tendencja zniżkowa. Mimo to nie zanotowano dalszego katastrofalnego spadku cen, któryby niezawodnie nastąpił w warunkach przedwojennych.

Czym to się tłumaczy?

Tłumaczy się to tym, że obecnie chłop w swej większości nie musi na gwałt sprzedawać zboża w czasie najniższych cen. Sprzedają tylko ci i tylko tyle, ile rzeczywiście muszą. Ale reszta nie jest do tego zmuszona, bo sekwestrator, komornik, inkasent i bodaj nawet lichwiarz nie stoją chłopom dziś na karku. Chłop jest wolny od długów i zaległości podatkowych, a bieżące obciążenia nie są nawet w przybliżeniu ani tak wielkie, ani tak naglące jak dawniej.

Nie ma też żadnego niebezpieczeństwa, że ceny mogą się ustabilizować na zbyt niskim poziomie. Po pierwsze jeszcze nie mamy w tym roku nadmiaru zbóż. Przeciwnie, wszystko wskazuje, że będziemy jeszcze zmuszeni w tym roku gospodarczym importować zboże. Po wtóre, nie wydaje nam się, aby powstał nadmiar zboża nawet w przyszłym roku gospodarczym, nawet gdybyśmy osiągnęli przedwojenny poziom produkcji globalnej. Trzeba bowiem uwzględnić znaczny wzrost konsumpcji własnej we wsi. Obecnie, po reformie rolnej i zaakragleniu większości gospodarstw chłopskich do minimum wystarczalności, po uwolnieniu od ciężaru zadłużenia, wieś nie będzie więcej musiała zaciskać pasa i odmawiać sobie chleba (a także mięsa, słoniny, jaj, nabiału itp.).

Nie wydaje się wobec tego, aby nam groził nadmiar zboża na rynku krajowym. Raczej należałoby się obawiać, że w dalszej perspektywie przy szybkim wzroście ludności rolniczej i słabym tempie intensyfikacji uprawy zbóż może nam grozić niedobór.

Ale nie zaglądamy na razie w dalszą przyszłość. W bliskiej zaś możemy liczyć na pewną równowagę podaży i popytu. Ale z tego już wynika, że w takich warunkach nie jest ekonomicznie możliwa rozpiętość cen, czyli nożyc. Jeszcze

czym mocniej przeciwko groźbie powstania nożyc przemawia struktura społeczna naszego państwa, jako państwa ludowego, rządzonego przez sojusz robotniczo-chłopski. Przemawia fakt, że władza należy do rządu, który dokonał radykalnej reformy rolnej, który na wniosek ministrów, reprezentujących w rządzie chłopów pierwszy w Europie zniósł kontyngenty, który dał niezliczoną ilość innych dowodów, jak bardzo interesy chłopów leżą mu na sercu.

W takich warunkach jest całkowita możliwość

kształtowania cen na rynku zbożowym w sposób świadomy i celowy, mający na uwadze interesy zarówno chłopów, jak i całego życia gospodarczego.

Zadaniem głównym argumentów rządu na tym rynku „Społem” i PCH będzie czuwanie na giełdzie zbożowo-towarowej oraz szybkie i zdecydowane udaremnienie wszelkich prób spekulacji. Mamy po temu dosyć środków i możliwości. Idzie tylko o ich umiejętne wykorzystanie.

A. Szpakowicz

JEDNOŚĆ ROBOTNICZA

Dla każdego, kto analizując dzisiejszą rzeczywistość polską, faktem zasadniczym, najważniejszym, decydującym dla jej kształtowania jest jedność polskiej klasy robotniczej, to znaczy przede wszystkim jedność działania, jedność akcji pomiędzy Polską Partią Robotniczą, a Polską Partią Socjalistyczną.

Brak jedności klasy robotniczej w latach 1918—1920 zadecydował o opanowaniu Polski przez siły obszarńskie i wielkiego kapitału. Brak tej jedności w okresie późniejszym ułatwił sanacji uzależnienie Polski od polityki Trzeciej Rzeszy, przygotował katastrofę wrześniową.

Wyciągnęliśmy wnioski z doświadczeń przeszłości. Klasa Robotnicza Polski nie daje dziś światu gorszącego widoku walki wewnętrznej. Klasa Robotnicza Polski zjednoczyła swe siły — dla aktywnego udziału w budownictwie Polski Ludowej. Jednolity front klasy robotniczej zrodzony jeszcze w podziemnych walkach z okupantem, stał się jednym z decydujących czynników dzisiejszej Polski.

Wiele zawiadzia jednolitemu frontowi polska klasa robotnicza.

Dzięki jednolitemu frontowi klasy robotniczej Polska uniknęła inflacji, która najgorzej odbiła się właśnie na świecie pracy.

Dzięki jednolitemu frontowi klasy robotniczej uniknęliśmy bezrobocia, które tak szalało u nas po poprzedniej wojnie.

Dzięki jednolitemu frontowi klasy robotniczej

ruch robotniczy stał się w pełnym tego słowa znaczeniu współgospodarzem Ojczyzny.

Dzięki jednolitemu frontowi klasy robotniczej przeprowadzona została nacjonalizacja przemysłu, a przez to — założony został fundament Polski Ludowej.

Dzięki jednolitemu frontowi klasy robotniczej stworzona została możliwość realizacji celu, o który walczyły całe pokolenia świadomych robotników, celu, o który walczyli Kunicki i Waryński, Kasprzak i Okrzeja, Marchlewski i Niedziałkowski, Marian Buczek i Stanisław Dubois: stworzenia Polski wolnej od wyzysku człowieka, Polski sprawiedliwości społecznej.

Trudności budownictwa Polski Ludowej nieraz wywołują nieporozumienia na poszczególnych odcinkach naszej pracy. Niejeden raz spotykamy się z konfliktami, wyrastającymi z różnych tradycji, nawyków, nawet błędów i wad.

Ale te tarcia wykorzystywane nieraz przez elementy wrogie demokracji nie mogą, nie powinny zachwiać zasadniczej jedności obu naszych partii.

Bez jednolitego frontu klasa robotnicza nie potrafiłaby zająć tego stanowiska w państwie, które zajęła w ciągu ostatnich lat. Bez jednolitego frontu nie potrafiłaby go również utrzymać. Dlatego każdy świadomy robotnik — peperowiec czy pepesowiec musi bronić jednolitego frontu jako źródła siły klasy robotniczej, jako najpewniejszej gwarancji naszego ostatecznego zwycięstwa.

Płyną polskie statki po Odrze

W minionym stuleciu miał miejsce szereg prac regulacyjnych i kanalizacyjnych na rzece Odrze, a najważniejszą z nich była budowa portu w Koźlu w r. 1895. Niedawno, bo dopiero podczas wojny w r. 1939, doprowadzono do końca prace nad kanałem Gliwickim, który połączył Gliwice z Odrą pod Koźlem. Kanał ten nazwany był przez Niemców kanałem Hüllera. Dzięki urzędzeniu tego 33-kilometrowego kanału, wartość Odry jako arterii komunikacyjnej śródlądowej wzrosła tak dalece, że obrót, którym się mierzy wydajność tej rzeki, dochodził do 15 milionów rocznie. W ten sposób Odra zaopatrywała w węgiel ogromny szmat Niemiec. Ta droga bowiem szedł węgiel z Górnej Śląska do Wrocławia, dalej kanałem do Przybrzeżu, następnie kanałem łączącym Odrę ze Sprewą szedł węgiel do Berlina, któryś trafiał do Magdeburga i w stronę Łaby. Nie małe ilości węgla transportowano z biegiem Odry do Szczecina. I odwrotnie węgiel angielski i zachodnio-niemiecki szedł Odrą od strony Szczecina przeznaczony dla śródkowych i południowych Niemiec. Miniona wojna włączyła Odrę w zasięg interesów polskich. Od tej chwili ta rzeka pracuje dla Śląska, bowiem albo rozprowadza po całym swym dorzeczu towary śląskie, albo przewozi towary dla Śląska. Nie są jeszcze całkowicie ukończone niezbędne prace regulacyjne i w

śródkowym jej biegu. Gdy i to zostanie dokonane, zaistnieje możliwość stu procentowego wykorzystania Odry i jako arterii komunikacyjnej śródlądowej. Tańszy przewóz towarów drogą wodną wpłynie na obniżenie cen ich sprzedaży. Podkreślić należy, że możliwość załadunkowa portu Gliwickiego wynosi 3—4 milionów ton, a praca portu w Koźlu wyraża się nie mniejszą liczbą. Sprawność portów, normalne funkcjonowanie żeglugi, stanowią ważną pozycję w życiu gospodarczym Polski.

Odra to łącznik Górnej Śląska z Bałtykiem. Dlatego każda suma prelimitowana tutaj na inwestycje, im wcześniej będzie zrealizowana, tym prędzej przyniesie Państwu wysokie i niewątpliwie korzyści.

52 tartaki pracują już na Śląsku

KATOWICE (PAP). W chwili obecnej na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego pracują 52 tartaki, mające zdolność miesięcznego przetarcia 20.000 m sześć. drewna. Większość tartaków była zniszczona i odbudowa ich z gruzów pochłonęła poważne sumy. Przemysł drzewny zatrudnia obecnie około 2.000 pracowników; w końcu 1945 r. zatrudniał tylko 400.

Z całej Polski

Wyższa Szkoła Pedagogiczna na Wybrzeżu!

Otwarcie Wyższej Szkoły Pedagogicznej — to zapewnienie nauczycielstwu szkół powszechnych wyższego wykształcenia. Trzyletnie studia w nowo utworzonej uczelni obejmą zarówno specjalizację naukową z zakresu przedmiotów humanistycznych, geograficzno-przyrodniczych i fizyko-matematycznych, jak i gruntowne przygotowanie pedagogiczne.

Wyższe klasy podstawowej szkoły ośmioklasowej oczekują na odpowiednio przygotowanych nauczycieli.

WSP. ma ich dostarczyć. Jest warsztatem twórczej pracy naukowej i pedagogicznej, daje słuchaczom pełne kwalifikacje zawodowe i możliwość owocnej pracy dla społeczeństwa.

Wszyscy ci, którzy pragną na Polskim Wybrzeżu szerzyć oświatę i kulturę ojczystą, znajdą w WSP. w Gdańsku—Oliwie odpowiednie warunki. Kandydatom zapewniono mieszkanie w przepięknie położonym internacie, utrzymanie i stypendia.

Zgłoszenia absolwentów liceów, lub szkół równorzędnych przyjmuje sekretariat Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku—Oliwie ul. Polanki 130. Tel. Nr. 52618.

Wykłady rozpoczynają się 1 października 1946 r.

Polacy wracają z Jugosławii

WARSZAWA (PAP). W najbliższych dniach zostanie zakończona reemigracja Polaków z Jugosławii. Łącznie przybyło do kraju około 23.000 osób, przeważnie z Bośni i Banii-Luki. Wracający są to przeważnie rolnicy, którzy wyemigrowali przed pierwszą wojną światową. Otrzymują oni gospodarstwa na Dolnym Śląsku specjalnie dla nich zarezerwowane.

Reemigranci przywieźli ze sobą większą ilość inwentarza żywego (konie, krowy, owce itp.) i martwego (narzędzia i sprzęt gospodarski), oraz nioneone na sumę około 116 milionów złotych. Spodziewane jest przybycie z Jugosławii jeszcze około 2 i pół tysiąca osób.

Polacy internowani w Opolszczyźnie wracają do swych rodzin

KATOWICE (RAP). Wskutek denuncjacji tajnej niemieckiej organizacji „Freies Deutschland” została swego czasu na Opolszczyźnie i innych Ziemiach Zachodnich internowana pewna ilość Polaków. Przebywają oni obecnie w obozie w Złotowie na Pomorzu.

Jak podaje Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Zachodniego w Katowicach w ostatnim czasie bawiła w Złotowie Komisja Wojewódzka z dyr. Jabłońskim na czele, która zweryfikowała 1.200 osób. Zwolnieni powrócą do swych rodzin. Zostaną one o fakcie zwolnienia najbliższych powiadomione listownie przez Polski Związek Zachodni.

Polskie wyroby fajansowe za granicą

BYDGOSZCZ (RAP). Polskie Zjednoczone Fabryki Fajansu we Włocławku należą do najważniejszych zakładów tego rodzaju w Polsce. Posiadają one piękną tradycję. Wyroby ceramiczne tych fabryk znane były i cenione przed wojną w kraju i za granicą.

W odrodzonej Polsce fabryki przystąpiły ze wznowioną energią do produkcji zarówno wyrobów fajansowych codziennego użytku jak i szlachetnej ceramiki. Odnajdują się one pięknością wykonania i artystyczną ornamentyką.

Obecnie produkują fabryki już od 130 do 150 ton wyrobów miesięcznie. Produkcją włocławskiego fajansu zainteresowała się zagranica. Związek Radziecki, Szwecja, Palestyna i Kanada. Pragną one nabyć większą ilość wyrobów ceramicznych dla swoich krajów. Przed polskim przemysłem ceramicznym otwierają się na nowo możliwości szerokiego eksportu.

Nowe szkoły rolne

KATOWICE (RAP). W Będzinie został powołany do życia Powiatowy Komitet Szkół Rolniczych. Komitet ten obrał sobie za cel przedstawienie gospodarki rolnej w Zagłębiu ze zbożowej na warzywniczą i ogrodniczą.

Do zrealizowania tego celu potrzebne jest przede wszystkim odpowiednie przeszkolenie rolników. W tym celu uruchamia się w powiecie trzy nowe szkoły w typie rolniczym.

Państwowe Męskie Gimnazjum Ogrodnicze w Grodzku będzie kształcić przyszłych kierowników zakładów ogrodniczych i instruktorów ogrodniczych.

Powiatowa Męska Jednoroczna Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Będzinie przeznaczona jest dla synów rolników, przyszłych gospodarzy wiejskich. Celem jej jest przygotowanie pracowników rolniczych.

W Zagłębiu, w rozparcelowanym majątku Sosnowickiego Towarzystwa, rozpocznie się nauka w Żeńskiej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego, która uwzględni przede wszystkim warzywnictwo, hodowlę drobiu i inwentarza żywego.

28 milionów nowych sadzonek leśnych na Śląsku

KATOWICE (PAP). Plan hodowlany sadzonek leśnych w okręgu śląskim został wykonany w przeszło 100 proc. i objął ogółem blisko 28 milionów nowych sztuk sadzonek wyprodukowanych we własnym zakresie. Sadzonek głównie sosny i świerki. Nowe zalesienia przeprowadzono na obszarze 3.000 ha, na szkółki przeznaczono 8.800 ha. Równocześnie uruchomiono 5 wyszczarpane gospodarczych nasion. Na cele zalesieniowe na Śląsku wydano dotychczas miliony złotych. Należy podkreślić dużą pomoc młodzieży szkolnej w pracach zalesieniowych, szczególnie przy zbiorze nasion.

Towsinogi zakopiańskie

Gości zakopiańskich podzielić można na trzy grupy czy też kategorie, a jak kto woli, to nawet i klany, ponieważ każdy z nich posiada odrębny charakter, odrębne obyczaje, a chyba nawet i wierzenia. Są to dosłownie kamieniste sekty. Jakims psim wechem poznają się nawzajem owi sekciarze i albo z sobą drą koły, dokuczają sobie, albo przyjaznym spojrzeniem zawiązują znajomość, idą na wódkę, w góry, lub grają w karty. Oczywiście — zależy to od tego, jacy sekciarze się zwachali.

Ktoś zapyta: — Po czym się poznają?

Po wszystkim, proszę łęgomości! Po krótkich spodenkach i po białych, długich, wytwornych spodniach, po grubych podkutyk butach i po leciutkich tenisówkach, po ciupadze, nowiutkiej, prosto ze sklepu z Krupówek i po sękatym kosturze, znalezionym gdzieś na hali.

Ktoś inny znów zapyta. — A jakież są u licha te sekty, czy też grupy, skoro już o nich tyle się powiedziało?

— Trzy są, jak miewa się do trzech razy szczęście, jak opowiada się coś trzy po trzy, lub jak trzy kolumny w Dolinie Strąskiej. A oto i one: pierwsza grupa to letnicy i ci są najgorzej, druga grupa — to kuracjusze i ci są najbiedniejsi, a trzecia wreszcie i ostatnia — to turyści i ci są najwspanialszy i ci są ozdoba tej miejsciny i gór.

Grupa pierwsza i trzecia zwalczają się nawzajem i dokuczają sobie ile tylko można. Jeden na przykład turysta opowiadał mi, że pewnego dnia nad Morskie Oko zajeżdża auto. Warczy przy tym jak dziesięć złazonych naraz wodogromotów. Jest śliczna pogoda, więc jadący staroświecką „Tatrą” wychylają odkryte głowy spod płóciennej budy, śpiewając przy tym na całą dolinę Rybiego Potoku — „Góralu, czy ci nie żal...”

W takich świetnych humorach, z tą smętną piosenką na ustach mijają szajasy pobliskiej hali, biorą ostatni zakręt i już są. Ale oto słońce — jak to w górach — wlaży za chmurkę, pada na ziemię chłodny cień, a od strony Zabieggo Konia, bo i takie trafiają się w Tatrach — poczyną dmuchać porywisty wietrzyk.

— I wiesz — opowiadał mi przyjaciel-turysta — mama, jakaś gruba szabrowniczka, krzyknęła: to pewno haliński, Stefuś nie wychodzi, bo cię zrzuci do wody. Przesiedzieli więc resztę dnia w samochodzie, bo zofer jak poszedł na piwo, tak przepadł. Wyglądali przy tym jak stado dobrane odżywionych szympanów w klatce, aż i pod wieczór diabli ich stąd wynieśli. Oto są nasi letnicy. A ciupag i plecaków nawieźli z sobą do licha...

I rozgniewany turysta zakończył gromkim okrzykiem:

— Ha, cóż chcesz, drobnomieszczanie pieronscy...

Oto jedna strona medalu. A oto i druga. Przyjaciół-letnik który na codzień, tj. poza Zakopanem jest właścicielem fabryczki wód gazowych mówił mi z takim samym oburzeniem, jak i poprzedni.

— Do czego to, proszę pana, podobne. Czy to są ludzie normalni. Nogi owłosione, jak u zwierzęcia, a ten ma spodenki centymetr poniżej wszystkich. I patrz na to młode dziewczę. Do kościółka takich, panie, nie powinni wpuszczać i koniec. A w góry, tym bardziej. Przecież to wariaci. Lata taki przez cały dzień po różnych wierzchołkach, czy jak się to tam nazywa, a wieczorem przynoszą go do Zakopanego niemal że w chusteczce od nosa. Znałem jednego, to wystaw pan sobie — łaził o zmierzchu pod Giewont, zarzucał linę na samieutenki czubeczek, zawisał na niej i tak, panie, przez całutką noc. Jak ten nietoperz, łbem do dołu... I co się dziwić — pomysłeniec, jak i oni wszyscy.

Mówiąc to właściciel fabryczki wód gazowych, machnął nienaganną ciupagą i wydał wargi w pogardliwym uśmiechu.

Za to trzecia grupa nie wadzi nikomu.

Przedstawiciele zaś dwóch poprzednio omówionych grup po raz pierwszy — o dziwo — zgadzają się co do tego jednego, mrużąc do siebie na widok kuracjusza żółtego, jak oscypek, a cieniokiego jak ciupaga:

— Pomoż mu góry, jak umarłemu kadzidło...

Tadeusz Kubiak

W drugą rocznicę wyzwolenia Bałkanów

KLUCZOWE BAZY WYPADOWE

Niemieckie dowództwo, przygotowując się w roku 1941-szym do zajęcia Półwyspu Bałkańskiego, dążyło do osiągnięcia dwóch celów: po pierwsze chodziło o stworzenie nowej sieci śródlądowych baz, które by bezpośrednio zabezpieczały zaplecze afrykańskiego korpusu. Następnie bazy bałkańskie, w przewidywaniu napadu na ZSRR, zbliżały niemieckie siły zbrojne do południowo-wschodnich terytoriów Związku Radzieckiego i gwarantowały im, na wypadek przyciągnięcia Turcji na stronę „osi”, operacyjną łączność z wojskami tureckimi, co miało już dalsze i głębsze znaczenie dla planów hitlerowskiej agresji na Bliskim Wschodzie. Bałkańskie bazy stawały się w tym wypadku naturalną odskocznią do ataku na terytoria przyległe bezpośrednio do granicy tureckiej, a tym samym pozwalały się spodziewać, że wprowadzić, dany, ale przez imperialistów niemieckich nigdy nie zarysowany plan opanowania wszystkich surowcowych źródeł Syrii, Libanu, Iraku, Mezopotamii, Mossulu i Persji, może wejść w stadium realizacji. Bałkańskie centra zaopatrzenia i bałkańskie porty, takie jak Saloniki i jak Dedeagacz, znakomicie mogły ułatwić te zamiary operacyjne. Nie należy także zapominać, że jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej, sztabowcy niemieccy uważali, że Bałkany mogą się stać trampoliną dla ataku na Indie, zapewniając zaplecze i łączność pozycjom wyjściowym, które miały się znaleźć w Iranie. Bałkany więc dla niemieckiego dowództwa nie stanowiły samej w sobie odrębnej operacji, ale były jednym z ogniw szeroko pomyślanego planu imperialistycznej agresji w skali światowej. W swoich obliczeniach sztab niemiecki nie pominął tych antagonizmów i sporów pomiędzy poszczególnymi państwami bałkańskimi, które mogły dać możność opierania się na jednych elementach przeciwko drugim, wygrywając je dla własnych celów.

NIEMCY RZĄDZĄ PO SVOJEMU

Wiosenna ofensywa niemiecka na Jugosławię 1941 roku była akcją, opartą właśnie o kolidujące ze sobą interesy państw bałkańskich i basenu dunajskiego. Sprzymierzeńcem niemieckim stał się przede wszystkim Węgry, których rząd pod przewodnictwem nacjonalistów z Hortym na czele, dawno już zmierzał do oderwania od Jugosławii terenów, wchodzących niegdyś w skład krajów „korony św. Stefana”.

Z drugiej strony, zarówno Niemcy jak i Włosi zamierzali się oprzeć na nacjonalistycznych tendencjach elementów separatystycznych w Chorwacji. Wreszcie jeszcze jednym sprzymierzeńcem mieli być zasilani i opłacani przez niemiecki wywiad przedstawiciele bałkańskiej „piętej kolumny” — faszysty zarówno jugosłowiańscy jak i greccy lub bułgarscy. Akcja niemiecka na Bałkanach w roku 1941 miała na celu utworzenie dla niemieckich planów agresywnych zaplecza i punktów oparcia obciążonych na dwie możliwości: 1) w wypadku ataku na ZSRR — basen dunajski i Bałkany były węzłowym punktem przerzutowym i centralnym magazynem rezerwowym, a jednocześnie zajęcie Węgier gwarantowało oparcie się nie tylko o linię Dunaju, ale i o Karpaty z ich dogodnymi przełęczami; 2) Bałkany zabezpieczały południowo-wschodni kierunek niemieckiego uderzenia.

Tworząc marionetkowe państwo chorwackie, a następnie uległe sobie quislingowskie rządy w Grecji i Serbii, Niemcy traktowali je jedynie jako wykonawcze organy kolonialne, które miały jeden cel zasadniczy — zaopatrzenie i ochronę niemieckich linii komunikacyjnych i magazynów wojskowych. Bałkany jednak tej roli spełnić w stopniu przewidzianym przez dowództwo niemieckie, nie mogły.

NOWY CZYNNIK

W spełnieniu przewidywanych przez niemieckie dowództwo zadań przeszkodził nowy czyn-

nik: wyzwolenie ruch powstańczy. System gestapowskiego szpiclowania nie mógł ani wytopić, ani zniweczyć tego ruchu. W dodatku „rozgrywka” strategiczna na frontach w ZSRR wykazała jedno: niespodziewaną teźyznę i nieuległość radzieckiego dowództwa i żołnierza. Plan „F”, przewidujący przerzucenie niemieckich oddziałów z Kaukazu do Iranu na kierunek arabsko-indyjski spalił na panewce. Przyszł rok 1942, a wraz z nim poczucie klęski armii niemieckiej. Poczucie to było tym głębsze, że nie opierało się tylko i wyłącznie na druzgocącej hitlerowskiej plany akcji stalingradzkiej, ale i na tym, że w uległych krajach-satelitach, których rządy szły ręką z hitlerowcami, powstał potężny ruch oporu przeciwko faszystowskiemu drapieżnikowi. Stalingradzki pogrom niemieckich hord przetwarza bałkańskie zaplecze w pałacy stopy Niemców teren. Z zabezpieczającego i bezpiecznego wału ochronnego Bałkany przetwarzają się w pionące i groźne „dzikie pola” na tyłach. Skutek nie daje czekać na siebie zbyt długo.

PODWÓJNE WYZWOLENIE

Dwie ofensywy radzieckie, letnia w 1943 roku i letnia w roku następnym, przynoszą Bałkanom wyzwolenie. Wypadki toczą się coraz szybciej. W roku 1943 ruch partyzancki w Jugosławii i innych krajach bałkańskich przestaje być małą wojną, a przetwarza się w regularną akcję zaczepną.

W sierpniu następnego roku odpada od hitlerowców Rumunia. Nadchodząca jesień obraca w niwecz dosłownie wszystkie elementy niemieckiego rachunku strategicznego na osi Bałkany—Dunaj—Karpaty.

We wrześniu 1944 r. Bułgaria staje po stronie sprzymierzonych. 20-go października Armia Czerwona wraz z titowską Armią Wyzwolenia zajmuje stolicę Jugosławii — Belgrad. 18-go tego miesiąca Armia Czerwona przekracza grzbiet Karpat i wchodzi na Węgry. Dwa dni później zostaje zajęty Debreczyn i stworzony Węgierski Rząd Tymczasowy z demokratą Miklósem na czele.

Bałkany przechodzą podwójne wyzwolenie — wyzwolenie od najeźdźcy i od rodzimego faszystwu. Do głosu dochodzi lud, nie chcący pozwolić, by na przyszłość traktowano Bałkany jako „obce kluczowe bazy”.

Dziś, gdy od wojennych rozstrzygnięć na Bałkanach dzieli nas dwa lata, należy zdać sobie sprawę z tych istotnych czynników, które nie dopuściły do realizacji niemieckiego planu strategicznego, zagrażającego Indiom, Iranowi i basenowi morza Śródziemnego: były nimi w pierwszym rzędzie konsekwentna i wytrwała akcja Armii Czerwonej i demokratycznych mas ludowych bałkańskich.

Warto o tym przypomnieć właśnie w drugą rocznicę bankructwa niemieckich strategicznych planów w tej części globu.

L. KAMIENSKI

Sprawa denazyfikacji w Austrii

WIEDEŃ (PAP). Po długich debatach, które trwały od czasu wyzwolenia Austrii na wiosnę 1945 roku, parlament austriacki przyjął obecnie ustawę w sprawie denazyfikacji. Nowa ustawa, jak przewidują, dotknie przeszło 450 tysięcy Austriaków czyli jedną osobę na 14 obywateli tego kraju. Dąży ona do tego, by Austriacy, którzy udzielili Hitlerowi czynnego poparcia, wstępując do partii hitlerowskiej, zostali ukarani, z tym jednak, aby nie zostali oni na stałe wyłączeni ze społeczeństwa i w ten sposób — jak głoszą motywy ustawy — pchnięci w objęcia nowego fanatycznego ruchu faszystowskiego, który może powstać.

Osoby objęte ustawą podzielono na trzy kategorie: przestępców wojennych, hitlerowców na kierowniczych stanowiskach i zwykłych członków partii. Pierwsza kategoria podlega kompetencji właściwych sądów. Do drugiej kategorii zostali zaliczeni wszyscy urzędnicy partii hitlerowskiej, zajmujący wyższe stanowiska, niż kierownictwo komórki partyjnej. Wszystkie osoby zaliczone do tej kategorii, pozbawione zostaną praw na przeciąg 5 lat, począwszy od 30 kwiet-

nia 1945 roku, a więc do kwietnia 1950 roku nie będą mieli prawa głosu, prawa pełnienia funkcji przysięgłych, należenia do partii politycznych lub innych organizacji, wstępowania do uniwersytetów. Zostaną oni usunięci z posad państwowych bez emerytury i pozbawieni będą prawa pracowania w przemyśle: hotelowym, rozrywkowym i drukarskim. Po za tym zmuszeni będą do płacenia nadzwyczajnego podatku majątkowego: w wysokości 20 proc. od kapitału, nie przewyższającego 10 tysięcy szylingów austriackich, a następnie według wyższej stawki do 50 proc. w wypadkach, gdy majątek przewyższa jedną czwartą miliona szylingów. Po za zwykłym podatkiem dochodowym osoby, należące do tej kategorii, płacić będą specjalny podatek, wynoszący 20 proc. od dochodu.

Te same przepisy stosuje się w zasadzie do zwykłych członków partii, ale obowiązują one jednak na krótszy okres czasu, odzyskują oni bowiem prawa cywilne już w kwietniu 1948 r. Wyeliminowanie ich od służby publicznej jest mniej rygorystyczne. Podatek majątkowy wynosi dla tej kategorii tylko połowę tego, co dla kategorii poprzedniej.

Czego nie mówi BBC

Jest dotychczas w Polsce sporo pilnych słuchaczy t. zw. polskich audycji z Londynu, nadawanych przez słynne B. B. C.

BBC (British Broadcasting Corporation) ma charakter przedsiębiorstwa prywatnego, podobnie jak wielkie rozgłośnie amerykańskie. Tym nie mniej, jak wykazała niedawna dyskusja w parlamencie angielskim, londyńska spółka radiowa znajduje się pod ogólną kontrolą Foreign Office (Ministerstwo Spraw Zagranicznych) i stamtąd w wielu wypadkach czerpie inspiracje. Jak wiadomo powszechnie, stosunek B. B. C.

do Polskiej Demokratycznej jest niechętny i niezyczliwy, a informacje podawane o Polsce bywają przeważnie tendencyjne i jednostronne, czasem zaś, wręcz fałszywe. Mimo to, a raczej właśnie dlatego, rozgłośnia londyńska cieszy się u niektórych swoją popularnością. Z obowiązku zawodowego słuchają jej niektórzy, stanowiący mniejszość, zaś większość gorliwych słuchaczy — to właśnie ci, którym małpia uciechę sprawia oglądać rzeczywistość polską w krzywym zwierciadle uprzedzeń, którzy wychodzą od BBC jakichś niezwykłych sensacji i rewelacji, np. wieści o wybuchu „trzeciej wojny”, o zamartwychwstaniu Hitlera, o proklamowaniu „siedemnastej republiki”, lub mianowaniu Andersa naczelnym wodzem wiadomej „krucjaty”. Jak dotychczas polskie audytoria BBC musi się jednak kontentować „rewelacjami”, znacznie mniejszego kalibru, nawet o wywiezieniu p. Mikołajczyka w mroźne tajgi Syberii też „nic jakoś nie słychać”.

Ze względu na swój półoficjalny niemal charakter wszystkie audycje BBC są przez dyktando surowo cenzurowane, a że ta cenzura ma wyraz bardzo... specyficzny, o tym pouczają coraz liczniejsze przykłady.

Pisaliśmy w swoim czasie o cenzurowaniu tekstu audycji, która miała wygłosić b. więziarka hitlerowskich obozów koncentracyjnych, żona zamordowanego przez Niemców pośła komunistycznego ob. Vaillant-Couturier, Audycję uzna-

PODZIĘKOWANIE

Za urządzenie pogrzebu, poległych w walce o demokrację żołnierzy naszej jednostki, śp. por. Szuberta Zygmunta i śp. st. strzelca Szyklo Stanisława, jako też za oddanie ostatniej przysługi zamordowanym przez wzięcie udziału w manifestacyjnym pochodzie żałobnym w dniu 2 sierpnia 1946, dowództwo WBW Kraków składa tą drogą podziękowanie:

Urzędowi Wojewódzkiemu,
Urzędowi Miejskiemu,
Partiom Politycznym,
Organizacjom Zawodowym,
Związkowi młodzieży,
Jednostkom Wojskowym,
Milicji Obywatelskiej,
Orkiestrze Górników z Wieliczki,
Orkiestrze Wojskowej

oraz społeczeństwu miasta Krakowa, które tak licznie wzięło udział w tym smutnym obrzędzie.

DOWÓDZTWO W. B. W. KRAKÓW

no za zbyt „realistyczna”, wobec czego prelegenta zrezygnowała wogóle z jej wygłoszenia... Obecnie, prasa londyńska donosi o większym skandalu, którego ofiarą stał się znany publicysta amerykański — Howard K. Smith.

Zamówiony przez BBC artykuł Smitha nie został nadany, gdyż cenzura rozgłośni skreśliła w tekście szereg ustępów m. in. następujące:

„W ciągu wszystkich stuleci wojen prowadzonych przez W. Brytanię w obronie jej sfer wpływów, nie straciła ona nawet połowy tej liczby zabitych, jaka Rosja utraciła podczas dwóch współczesnych inwazji wschodniej Europy...” W ciągu dwóch wojen światowych Rosja straciła 15 razy więcej zabitych i zmarłych z głodu obywateli, niż Ameryka i W. Brytania razem wzięte. Rosja uparcie domaga się gwarancji bezpieczeństwa — i słuszny jest pogląd, że powinniśmy jej wyjść na spotkanie do połowy drogi, albo nawet dalej”.

Z fragmentu, dotyczącego polityki brytyjskiej władz okupacyjnych w Niemczech cenzor BBC skreślił następujące zdanie.

„Pułkownik Schultz, który był szefem hitlerowskiej policji w okupowanej Holandii i który wysłał tysiące naszych sprzymierzonych do obozów koncentracyjnych, jest obecnie szefem policji w Hannoverze. Mogę przytoczyć długą listę podobnych wypadków”.

Oto jakie poglądy i informacje konfiskuje „demokratyczna” cenzura słynnego BBC w swoich audycjach.

Te charakterystyczne, „planowe” konfiskaty mają bardzo wyraźną wymowę. Dobrze byłoby, gdyby polscy miłośnicy londyńskich audycji zastanowili się przez małą chwilkę nad sepeem i celem skreśleń, dokonywanych przez cenzurę BBC. Byłoby jeszcze lepiej, gdyby „wścieczni” polscy słuchacze, po zastanowieniu się, umieli też wyciągnąć nie trudne zresztą — wnioski.

B. D.

Jak Niemki chcą wykorzystać małżeństwa z Anglikami

NOWY JORK (PAP). „Stards and Stripes”, dziennik armii amerykańskiej w Europie, donosi z Berlina, że zniesienie zakazu małżeństw żołnierzy brytyjskich z Niemkami wywołało odpływ znacznej ilości kobiet niemieckich z amerykańskiej do brytyjskiej strefy Berlina, gdyż spodziewają się one przez małżeństwa z Anglikami wy dostać się z Niemiec.

Dostawcy Fryzjerów

proszeni są o nawiązanie kontaktu ze

SPÓŁDZIELCZA
HURTOWNIA
FRYZJERÓW

w KRAKOWIE

ul. SŁAWKOWSKA 13 I p.

pokój Nr 2

Okupacyjna strefa radziecka bez „żelaznej kurtyny”

(RAP). Korespondent paryskiej gazety „Figaro” odsłania tajemnicę „żelaznej kurtyny” rozdzielającej rzekomo Niemcy. Obraz „żelaznej kurtyny” dzielącej Niemcy na dwie części trwa nadal — w skali międzynarodowej — czytamy — ale jeżeli chodzi o samych Niemców, to narzucają się zdumiewające spostrzeżenia. Dla wielu z nich strefa radziecka przestała być zjawiskiem, budzącym grozę, jakim była, w ich podsyconej różnymi wiadomościami wyobraźni, jeszcze w ubiegłym roku.

Korespondent „Figaro” notuje w dzisiejszych Niemczech nowe zjawisko. Oto tak jak niedawno jeszcze można było obserwować fale uchodźców płynących ze wschodu na zachód, tak obecnie ta sama fala idzie w przeciwnym kierunku z zachodu na wschód.

Ten ruch emigracyjny jest, oczywiście nielegalny. Stosownie do postanowień Wielkiej Czwórki, do strefy radzieckiej mają prawo powrócić jedynie Niemcy, którzy mieszkali tutaj poprzednio. Ze strefy radzieckiej odchodzą transporty repatriantów do innych stref okupacyjnych. Ale transporty te składają się głównie ze starców i dzieci.

Równocześnie w legalnej, a jeszcze więcej w nielegalnej emigracji ze stref zachodnich do strefy radzieckiej, biorą udział przede wszyst-

kim ludzie zdolni do pracy, fachowcy wszelkiego rodzaju, od robotników do intelektualistów włącznie. Z takiej np. fabryki samochodów w okolicy Brunszwiku ucieka przeciętnie 300 fachowców na miesiąc.

Jakie są tego przyczyny? Według dziennikarza francuskiego Niemcy przekonali się, że w strefie radzieckiej znajdują dla siebie właściwe miejsce. Odnosi się to szczególnie do tych: którzy pogodzili się z myślą, że po przegranej wojnie trzeba za nią zapłacić, ale którzy nie chcą żyć, jak w strefach zachodnich, zredukowani jedynie do roli rzemieślników, czy urzędników, a pragną pracować w swojej specjalności. Te warunki znajdują właśnie w strefie radzieckiej. Władze okupacyjne Związku Radzieckiego — stwierdza „Figaro” — potrafiły we właściwy sposób rozwiązać swój stosunek do podbitych Niemiec. O ile w strefach zachodnich życie gospodarcze obraca się jedynie w zakłętym kole rentowności, o tyle w strefie radzieckiej przemysł niemiecki pracuje już na pokrycie reparacji, czego dowodem niedawne targi w Lipsku.

Z tych względów ta sama strefa radziecka, o której mówiło się jak o groźnej tajemnicy za „żelazną kurtyną”, dzisiaj przyciąga coraz więcej Niemców. Nielegalna emigracja niemiecka do strefy radzieckiej jest najbardziej typowym zjawiskiem w okupowanych Niemczech.

Jaśniejsza przyszłość przed Węgrami

ZSRR pomaga Węgrom

„Times” wyraża w dzisiejszym rannym artykule „wstępny nadzieję, że plan rządu węgierskiego w sprawie stabilizacji nowej waluty doprowadzi do pozytywnego rezultatu, gdyż tylko położenie kresu długotrwałej zmiocie inflacji może Węgrom przywrócić normalne życie. „Times” jest zdania, że zwrócenie Węgrom ich złota, wartości 8 milionów funtów szterlingów, przytrzymanego

w amerykańskiej strefie okupacji Austrii, powinno odegrać rolę psychicznego bodźca, że jednak większą jeszcze rolę w doświadczeniu do równowagi mogą odegrać ustępstwa, dokonane przez ZSRR w sprawie reparacji. Pismo podkreśla, że Związek Radziecki chociaż odrzucił argumenty noty amerykańskiej w ubiegłym miesiącu, jako zupełnie bezprzedmiotowe, tym niemniej wziął je jednak w rachubę, dokonując ustępstw.

„PRAWO DLA KAŻDEGO”

ROK I

Czwartek, 8 sierpnia 1946

Nr 13

Postępowanie cywilne

(Ciąg dalszy)

Sąd zawiesza również postępowanie w tych wypadkach, gdy obie strony o to wnoszą. W tym wypadku można podjąć dalsze postępowanie dopiero po upływie trzech miesięcy od chwili zgłoszenia wniosku o zawieszenie. Jeżeli w ciągu trzech lat od daty postanowienia o zawieszeniu nie zostanie zgłoszony wniosek o podjęcie postępowania, sąd umarza postępowanie.

WYROKI

Gdy Sąd uzna, że sprawa jest już dostatecznie wyjaśniona i dojrzała do rozstrzygnięcia, zamknie rozprawę i wydaje wyrok.

Po zamknięciu rozprawy bezskuteczne są już wszystkie wnioski i wywody stron, których już wówczas się nie protokołuje i nie mają one żadnego wpływu na rozstrzygnięcie sprawy. Wiele osób nie zdaje sobie z tego sprawy i czuje żal, że sędziowie, po zamknięciu rozprawy nie chcą już ich słuchać, albo też mają pretensje do pełnomocników, że nie chcą zgłaszać ich późniejszych wniosków.

Prócz wyroków zwykłych istnieją także wyroki: częściowe i wstępne.

Jeżeli np. dostatecznie jest wyjaśniona tylko część żądania, lub jedno z żądań pozwu, to — na wniosek powoda — sąd może wydać wyrok częściowy, tylko co do tego żądania czy też tej jego części.

Gdy Sąd uznaje roszczenie za usprawiedliwione, może wydać wyrok tylko co do samej zasady i wtedy jest to wyrok wstępny; co do spornej wysokości żądania prowadzi się postępowanie dalej, lub — zależnie od okoliczności — odracza się rozprawę.

Trzeba pamiętać o tym, że Sąd wyrokuje tylko co do tego co było przedmiotem żądania i nie może niczego zażądać ponad żądanie.

W sprawach, w których idzie o szkody, straty lub dochody, a ściślej udowodnienie żądania jest niemożliwe, lub bardzo utrudnione, Sąd może zasądzić w wyroku pewną kwotę, według swej oceny, a stosownie do wszystkich okoliczności sprawy.

CO DALEJ?

Wyrok już jest; strona zadowolona z wyroku odchodzi z triumfem, co ma jednak robić strona niezadowolona? Otrzymała większość ludzi, a więc i naszych Czytelników, nawet takich, którzy nie bywają w sądach, wie o tym, że istnieje apelacja.

Apelację zapowiada się w ciągu siedmiu dni od ogłoszenia wyroku; po doreczeniu uzasadnienia wyroku osoba niezadowolona może w ciągu dwóch tygodni wnieść do Sądu wyższego skargę apelacyjną.

Skarga apaelcyjna musi mieć formę taką, jak wszystkie pisma procesowe i powinna zawierać: oznaczenie wyroku, przeciw któremu jest skierowana i to z zaznaczeniem czy strona apeluje od całego wyroku czy też tylko od jego części. Następnie w skardze apelacyjnej musi się znaleźć wyłożenie podstaw apelacji i wnioski apelacyjne. We wnioskach strona żąda albo zmiany albo uchylecia wyroku i wyraźnie oznacza jakiej zmiany sobie życzy.

Skargę apelacyjną dorecza się stronie przeciwnej, która ma prawo wnieść na nią odpowiedź w ciągu dwóch tygodni. O tych terminach powinni pamiętać wszyscy niecierpliwi, którzy ochcieliby zaraz po zapowiedzeniu wyroku już mieć termin do rozprawy apelacyjnej.

Skargę apelacyjną i odpowiedź przesyła się Sądowi Apaelcyjnemu lub Okręgowemu, zależnie od tego czy spór toczył się w pierwszej instancji przed sądem okręgowym czy też przed sądem grodzkim.

Rozprawa przed sądem odwoławczym odbywa się bez względu na niestawiennictwo jednej lub obu stron. W postępowaniu apelacyjnym nie można już rozszerzać żądania pozwu ani wysłępować z nowymi roszczeniami.

Jeżeli jednak zmieniły się okoliczności — można zamiast pierwotnego przedmiotu sporu żądać jego równowartości lub innego przedmiotu.

Nowe fakty i dowody można w postępowaniu apelacyjnym powoływać tylko o tyle, o ile konieczność lub potrzeba powołania się na nie wynika po zakończeniu postępowania w pierwszej instancji.

Sąd apaelcyjny rozpoznaje sprawę w granicach wniosków apelacyjnych i zatwierdza, zmienia albo uchyla wyrok sądu niższego.

Sąd odwoławczy może uchulić wyrok w całości lub części jeżeli postępowanie przed sądem niższej instancji było nieważne. Nieważność zażądał wtedy, gdy strona nie miała zdolności procesowej, należytego zastępstwa, lub brak było upoważnienia do prowadzenia sprawy, jeżeli o to samo roszczenie między tymi samymi stronami już się toczy sprawa wcześniej wszczęta.

Zwiedzamy Sady...

Sąd Pracy

Na trzecim piętrze prawego skrzydła gmachu przy ul. Starowińskiej 1. 13 — mieści się krakowski Sąd Pracy. Rozpoczął on swą działalność dopiero w jesieni ub. roku — później niż inne Sady; zwłoka ta była spowodowana faktem, że w przeciwieństwie do pozostałych działów naszego sądownictwa — ten właśnie był przez okupanta zniesiony.

Państwo hitlerowskie, które głosiło całemu światu, że jest państwem pracy i nieustannie o pracy, jako o najwyższej wartości mówiło swym niewolnikom, — w kraju podbitym dążyło do wyniszczenia ludzi pracujących i nie pomijało w tej akcji żadnej dziedzin życia.

Pozbawili więc okupanci pracowników także i praw oraz wywalczonych przez nich zdobyczy społecznych, z których jedną z najważniejszych są właśnie odrębne Sady Pracy.

W Sądach tych prócz sędziów zawodowych ma także głos czynnik społeczny, a mianowicie: każda sprawa jest rozpatrywana przez zespół trójosobowy, złożony z jednego sędziego zawodowego oraz dwóch lawników.

Lawnicy są delegowani przez związki zawodowe, zrzeszenia itp., a w każdym zespole jeden lawnik jest wybierany spośród pracowników — drugi spośród pracodawców.

Ten skład Sądu Pracy był także przyczyną, że jego powojenna działalność rozpoczęła się stosunkowo dość późno, gdyż musiano czekać na delegowanie dostatecznej ilości lawników.

Lawnicy nie urzędują stale, lecz są zapraszani kolejno na oznaczony dzień celem sądenia spraw na ten dzień przypadających; lawnicy pełnią swe funkcje bezpłatnie.

Sędzia przewodniczy rozprawie, ale poza tym — ma on takie same prawa jak lawnicy. Wyroki zapadają większością głosów, toteż sędzia może być przez lawników przegłosowany.

Pracownik, udający się do Sądu Pracy, jest od początku otoczony życzliwą opieką; jeżeli nie umie sam napisać pozwu, to zgłasza swe pretensje ustnie w Sekretariacie, a tam spisuje się z nim bezpłatnie protokół w formie pozwu. Postępowanie przed Sądem Pracy jest bardzo szybkie; rozprawę wyznacza się na jedno z najbliż-

szych posiedzeń Sądu. Rozprawy toczą się tak samo jak przed innymi sądami, tj. przesłuchuje się świadków, bada dokumenty i przesłuchuje strony.

Z reguły Sąd dąży do ugodowego załatwienia sprawy, a gdy to się nie udaje — prowadzi ją dalej.

Od wyroków Sądów Pracy można się odwołać do wyższej instancji, zapowiadając apelację w ciągu trzech dni od ogłoszenia wyroku.

Zastępstwo adwokackie przed Sądem Pracy nie jest obowiązkowe.

Podkreślić trzeba, że Sąd Pracy rozpatruje tylko te sprawy, w których wartość przedmiotu sporu nie przewyższa kwoty 10.000 zł. Sprawy powyżej tej wartości, choćby wynikały ze stosunku pracy, należy kierować do Sądu Okręgowego.

Sady Pracy istnieją tylko w większych miastach; tam, gdzie odrębnych Sądów Pracy nie ma — sprawy pracownicze do wartości 5 tysięcy złotych kieruje się do Sądu Grodzkiego — zaś ponad 5 tysięcy złotych — do Sądu Okręgowego.

Przy sposobności przypomnieć trzeba, że wszystkie — zniesione przez okupanta — prawa pracowników zostały im wraz z odzyskaniem Niepodległości — przywrócone.

I tak więc: od chwili wyzwolenia obowiązują 8-godzinny (a nie dłuższy) czas pracy, urlopy i dawne terminy wypowiedzeń.

Okupant, jak wiemy, żadnych praw pracowniczych nie respektował; urlopy mogły trwać zaledwie 6 dni, najwyżej 9, a wyjątkowo 12. Najgorsza była jednak zmiana terminów wypowiedzenia umowy o pracę; wolno było wypowiedzieć pracę kiedykolwiek — nie tylko w sobotę, lub przyjęty dzień wypłaty, a pracownikom umysłowym wypowiadano umowę na dwa lub cztery tygodnie — zamiast dawnych trzech miesięcy.

Obecnie wszystkim obowiązują tak jak we wrześniu r. 1939. Pracownik jest chroniony przez prawo, więc choćby go skrzywdziła czyjaś nieświadomość czy zła wola — w Sądzie Pracy znajdzie, zależnie od potrzeby, poradę, opiekę i sprawiedliwy wyrok.

Mgr Michał Burek

tknięte nieważnością" i wydany w tej sprawie wyrok może być przez sąd uchylony.

ZAŻALENIE

Prócz apelacji można też na postanowienie sądu wnieść zażalenie. Odpowiedź na zażalenie wnosi się w terminie tygodniowym wprost do sądu odwoławczego. Samo zażalenie wnosi się również w terminie tygodniowym, poza tym zaś przepisy o apelacji stosują się również i do zażaleń.

KASACJA

Dalszym środkiem odwoławczym jest kasacja. Mianowicie, od wyroków drugiej instancji można się odwoływać do Sądu Najwyższego w skardze kasacyjnej.

Są tu jednak pewne ograniczenia, a więc w sprawach o roszczenia majątkowe skargę kasacyjną można wnieść tylko wówczas, gdy wartość przedmiotu oskarżenia przewyższa kwotę tysiącpięćset złotych.

Ograniczenie to jest wywołane koniecznością zmniejszenia ilości spraw, które mogłyby do Sądu Najwyższego wpływać. Ta, najwyższa instancja, jest zajęta zbyt ważkimi sprawami, by zajmować jej niepotrzebnie czas, sporami o małym, nawet dla stron znaczeniu. — Dlatego też i przyczyny zażalenia i wniesienia kasacji są ściśle określone, a są nimi: naruszenie prawa materialnego przez jego błędną wykładnię lub niewłaściwe zastosowanie oraz pogwałcenie istotnych przepisów postępowania, o ile mogło ono wpłynąć na wynik sprawy.

Skarga kasacyjna powinna tak samo jak skarga apelacyjna zawierać oznaczenie zaskarżonego wyroku, przytoczenie i uzasadnienie podstaw kasacyjnych oraz wniosek o uchylenie lub zmianę wyroku w całości lub części. Skargę kasacyjną wnosi się do sądu, który wydał zaskarżony wyrok w ciągu miesiąca od doreczenia wyroku. Do skargi trzeba dołączyć dowód wpłaconej kaucji (o ile strona nie korzysta z prawa ubogich).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kącik porad prawnych

MISTRZ BUDOWLANY. Na list Pana odpowiadamy z pewnym opóźnieniem dlatego, że oczekiwał on swej kolejki. Jeżeli idzie o odpowiedzialność za wypadek, który Pana spotkał, to ponosi ją zarówno szofer jak i właściciel samochodu i może Pan ich obu skarżyć o odszkodowanie. Może Pan to zrobić nie czekając na zakończenie sprawy karnej szofera, a także nawet w tym wypadku, gdyby szofer został uniewinniony. Może Pan się domagać zwrotu kosztów leczenia, zadośćuczynienia itd. Wysokość żądanego odszkodowania musi być proporcjonalnie do strat i szkód, jakie Pan poniósł.

Co do Ubezpieczalni, to, sądząc z tego co Pan w liście podał, nie Pan od Ubezpieczalni nie będzie mógł otrzymać, proszę jednak tam się poinformować dokładnie.

POKRZYWDZONA. Jeżeli narzeczony Pani umarł przed narodzeniem się dziecka, musi Pani żądać ustalenia ojcostwa w drodze powództwa, wniesionego przeciw spadkobiercom narzeczonego. W miejscowości, w której zmarł narzeczony było niewątpliwie przeprowadzone postępowanie spadkowe po nim; tam więc się Pani dowie w Sądzie Grodzkim, jacy pozostali po nim spadkobiercy, względnie powiedzą Pani może, że masa spadkowa nie została jeszcze objęta. W każdym razie pozew o ustalenie ojcostwa wniesie Pani w Sądzie miejsca zamieszkania spadkobierców, który, sądząc z tego, co Pani pisze, jest także sądem miejsca otwarcia spadku. Od spadkobierców może się Pani domagać wszystkiego tego, co się należy od ojca dziecka.

A. C. Williamson

Tłumaczył: Jan Michałowicz

TESTAMENT LORDA RAVENA

POWIEŚĆ SENSACYJNA

Ewa wyrwała przez jedną ze szczelin, znajdujących się w ścianach. Szczelina była zapełniona do połowy słomą i różnymi śmieciami, naniesionymi pracowiciele przez kawkę.

Ujrzała jakby las z drzew — świerki, cedry i buki.

Wpatrzyła się uważnie i spostrzegła w oddali ciemną powierzchnię wód. A na krańcach horyzontu wznosiło się pasmo gór.

Zatem znajdowała się w Sombermere! Rzeczywistość okazała się gorsza niż poprzednia niepewność.

— Przywieziono mnie tu, aby mnie zabić — powiedziała Ewa głośno.

Opuściły ją siły a zarazem i odwaga.

Zdawała sobie dokładnie sprawę z osamotnienia, w jakim znajdował się Ponury Dwór, oddalony zupełnie od świata, oddalony o całe mile od jakichkolwiek innych domów, z wyjątkiem budki odźwiernego.

Cokolwiek by tu się zdarzyło, nikt by się o tym nie dowiedział. Nikt by nie usłyszał jej głosu, chociażby krzyczała aż do utraty tchu.

A przy tym istniało podanie, że nocą nad wodami jeziora rozlega się żalosny jęk, więc przygodny przechodzień, usłyszawszy jakiegoś krzyku, przyspieszył by tylko kroku, aby czym prędzej opuścić tę pęsną okolicę. Dziewczyna opadła na siennik i zaczęła rozmyślać nad swym położeniem.

Gdyby nawet nie poznała ciemnych drzew, a-

kalających zewsząd Ponury Dwór, to charakterystyczny deseń na pięknym talerzu, ze starożytnych porcelan, na którym leżały biskupskie, byłby ją utwierdził w jej przypuszczeniach. Niejednokrotnie podziwiała ów serwis, używany stale przy śniadaniu i lunchu.

Wiedziała już więc na pewno, że przywieziono ją w nocy znowu do Sombermere, a mimo to nie mogła pojąć, gdzie się znajduje to jej więzienie. Wymyśliła celki były dziwnie ciasne, otwory w ścianach pozwalały ocenić niezwykle grubość murów, a całość musiała znajdować się bardzo wysoko, gdyż jej więzienie znajdowało się powyżej wielu nawet wysokich drzew.

Raz jeszcze wstała i popatrzyła pilnie przez szczelinę, którą przedostawał się promień słońca. Otwór był tak wąski, że jej pole widzenia było niezmierznie ograniczone, jednak miała wrażenie, że spogląda na frontową stronę domu.

Przyszła jej nagle na myśl wieża, chociaż nie pojmowała, gdzie by się w niej mogła mieścić ta celka?

Wieża wznosiła się ponad galerią, okrążającą hall i do jej pokoju wchodziło się po schodach. Powyżej, jak to odkryły z panią Rayne tajemne przejście wiodło do niezamieszkałego pokoju, o podobnych rozmiarach do dawnej sypialni Ewy.

Ale gdzież znajdowała by się ta kryjówka, sześć stóp wysoka, a osiem do dziewięciu szeroka?

Było to dla Ewy zagadką nie do rozwiązania

Rozumiała natomiast, że wyrok już zapadł: miała już nigdy nie wyjść z tego pokoju...

KROKI W NOCY

Po tym krótkim, a beznadziejnym zwiedzeniu swego więzienia, zgnębiona Ewa położyła się znów na swym twardym posłaniu.

Promień słońca, który ją zbudził, padając wprost na jej twarz, posuwał się co raz dalej, a wreszcie znikł zupełnie. Nie było jeszcze ciemno w jej celi, ale wyczuwała już zbliżanie się cieni, zapowiadających wieczór.

Wkrótce zapadnie noc. Jakże ją przetrwa samotna i uwięziona? — rozmyślała. A może właśnie wśród ciemnej nocy przyjdzie morderca, aby wykonać okrutny wyrok?...

Czy napłynęły jej do oczu, zarówno z przyczyny jej beznadziejności, jak i z żalu nad młodością i życiem, które miało być brutalnie przerwane. Pomyślała z rozpaczą o sir Donaldzie, który szuka jej gdzieś daleko, nie domyślając się nawet, że oto nadchodzi już jej ostatnia godzina...

Uratował jej raz życie, ale uczynił to po raz wtóry nie jest w jego mocy!

Postać jego stanęła w jej pamięci jak żywa. Oczy Donałda spoglądały w jej żrenice gorąco, kłiwie, jak wówczas tej jedynej, przestodkiej nocy jesiennej — wiosennej dla ich serc.

Pogrążona w marzeniach odżyła szczęśliwa i upojona, nie pamiętając przez kilka chwil o niczym, co nie było związane z jej miłością.

Niestety! Prędko zbudziła się z tych uludnych snów i tym głębsze wydało się jej teraz cierpienie.

Czas mijał. Ze zdziwieniem poczuła, że pomimo wszystkich zmartwień jest głodna i spragniona. Dawno nie miała już nic w ustach.

Gdy zdarzało się jej dawniej czytać opisy ostatnich chwil skazanców, zdumiewała się, że owi nieszczęśliwcy nie raz chętnie jedli i pili w osta-

tnich godzinach życia. Dziś rozumiała, że tak istotnie być może.

Patrzyła chciwie na biskupskie i wodę i wyciągnęła nawet rękę po posiłek, lecz szybko ją cofnęła.

A jeśli ten posiłek jest zatruty? Może w tym celu go tu przygotowano, aby szybko i bez trudu usunąć ją ze świata?...

Odwrociła głowę, aby nie ulec pokusie, uprzytomniając sobie z przerażeniem, że niechybnie wpadnie w tę sieć na nią zastawioną.

Przypomniała sobie, że ten sam wybór pozostawiono jej ojcu. Gdy brakło mu już sił, aby podnieść się z łóżka, przynoszono mu zatrute jedzenie, które musiał spożywać lub umrzeć z głodu.

I wybrał to pierwsze, jako mogące przynieść szybkie uwolnienie od mąk.

Żyła pałali Ewę pod powiekami, a myśli jej zwróciły się do jej matki, zmarłej w kwiecie wieku, którą lady Mary tak okrutnie znieważała. Za te kłamstwa, wyrzeczono o jej matce, bardziej nienawidziła macochy niż za wszystkie inne jej zbrodnie.

Zabiła ojca Ewy i starała się zabić w sercu dziecinny część dla matki.

Powoli, ale nieubłagane zapadała noc.

Ewa raz i drugi zwlokła się z siennika, aby przejść kilka kroków od ściany do ściany i przycisnąć twarz do szczeliny, przez którą nie wnikało już światło.

Jakże zniesie głód, pragnienie, a zwłaszcza obłądny strach, rosnący w miarę, gdy ciemności wokół przykrywały ją jakby całunem? — myślała. Zdawało jej się, że oszaleje. W gardle czuła suchotę i spieczonymi wargami zaledwie mogła już poruszać.

Wreszcie rozpaczliwie pochwyliła szklankę z wodą...

(Ciąg dalszy nastąpi)

iszy jego nawoływanie.
 Młynie oczy o wywrotconych powiekach były wpatrzone
 w to miejsce, gdzie niby gigantyczny ząb wznosił się wśród po-
 lany kamień o niezwykłych zarysach. U podnóża tej skały wy-
 budowana była podłużna drewniana szopa. Ściany budynku
 pochylały się, dach miejscami był zerwany, a blaszany komi-
 n drzał pod naporem wiatru. W tym oto niedbale skleconym, na-
 wpół rozwalonym budynku przechowywały się skarby, więk-
 sze od skarbow Szecherzady — przechowywało się tu koło
 tysiąca kija radowej rudy — rudy, z której wydobyć można
 było około 80 kg czystego radu, czyli ilość, przewyższająca
 80 razy ogólną ilość radu na kuli ziemskiej. To właśnie stano-
 wiło zdobycz garstki drapieżników. U podnóża Szajtan-kamie-
 nia znajdowały się ogromne pokłady tego najbardziej drogo-
 cennego metalu — metalu, dzielonego na miligramy pomiędzy
 laboratoria. Przy odpowiedniej eksploatacji można było by
 wydobywać stąd całe tony radu. To znaczy — można było by
 uczynić przewrót w medycynie, fizyce, technice i być może
 przyspieszyć nadejście epoki, kiedy rozwiązana zostanie naj-
 większa tajemnica kosmiczna — tajemnica podziału atomów.
 Starzec o wywrotconych powiekach obserwował, jak wiatr
 i deszcze rufnują dach nad szopą. Jeszcze parę dni, jeszcze
 parę tygodni i dach się zawali, ściany również zgniją i runą
 i nikt nigdy się nie dowie, co spoczywa pod gliną i pod gruzą,
 mi budynku. W ciągu sześciu lat, nie zwalając ani na skwar,
 ani na trzaskający mróz, własnymi rękoma wydzierał ziemi jej
 skarby. Własnymi rękoma wykarczował wśród lasu tę polanę,
 wznosił te budynki i urządził laboratorium. Siedmiu kolegów,
 którzy żywcem zgnili, spaleni radem, pochował własnymi ręk-
 kami w tej ziemi. Osmi spośród nich, mały chłopak, został po-

— Maszka, Maszka... — znów rozległo się po dłuższej Wyczerpany siedział na kamieniu z głową pochyloną na pierś; wty pomruk wyrwał się z piersi człowieka, karabin mu opadł. I tak! Człowiek podniósł karabin, lecz głowa znikła. Dzi- rzyła się głowa leśnego kozła z oberwanym sznurkiem na wy- wiek rozglądał się, gwizdał i nawoływał. Z łopuchów wynu- kamień, znajdowały się jakieś drewniane zabudowania. Czło- pod lasem, tam, gdzie strumień przeskakiwał z kamienia na łumnady otaczającego go lasu nie większym od mrowki. Tuz

W jeden z kotłów rzucono garść herbaty i boski aromat napłynął ponure legowisko. Wstrząśnięty do głębi duszy Mancew siedział nieruchomo na tapczanie. Ktoś wysoki, mocno owłosiony podał mu kubek herbaty z kawałkiem cukru:

— Masz, staruszkę, zagrzej się trochę!

A gdy wypił łyk dawno zapomnianego napoju i poczuł słodycz cukru — wówczas wstrząsnął nim dziwny dreszcz i lzy polały się ciurkiem po wyżartej chorobą twarzy. W tej samej chwili zbliżył się doń Iwan Gusiew — chłopak wyrósł do niepoznania. Zmarszczył się — żal go ogarnął na widok starca.

— Cóż, towarzyszu Mikołaju, poznajecie mnie? (Mancew kiwnął głową). A ja bym was nie poznał. Posiwielicie, wygląd okropny. A cóż słyhać z innymi — poumierali? (Mancew znów kiwnął głową). A pamiętacie, jakieście mi grozili, że jeśli nie znajdę Garina, to pożegnam się z życiem? A ja go nie znalazłem. I nie dlatego go nie szukałem, żebym chciał was oszukać tylko dlatego, że teraz już jestem uświadomiony. Wyście mnie chcieli trzymać w ciemności. Ale ja się na was nie gniewam.

Iwan przyniósł jeszcze herbaty i usiadłszy koło Mancewa opowiedział mu, jak go przygarnął w Leningradzie Taraszkina, jak zobaczył na jego plecach napis i jak mu wyjaśnił, iż pierwszym obowiązkiem każdego obywatela jest być lojalnym wobec państwa, a dopiero drugim obowiązkiem dotrzymać danego komuś słowa.

— Nie jestem nieuczciwy, towarzyszu Mikołaju.

— Ale posłuchaj — zapytał Mańcew, pochylając się do ucha chłopaka — kogo ty tu sprowadził, co to za jedni?

— To są ludzie z koncesji, nie lękajcie się niczego, państwo będzie miało z tego również korzyść. Naczelnikiem jest Artur Arturowicz. A ja mam mandat dopomagać mu wszelkimi siłami. Jestem teraz, jakby to powiedzieć, przedstawicielem rządów sowieckich...

W toku tego opowiadania łązy na twarzy Mancewa obeschły. Młode jeszcze oczy na zniekształconej twarzy zapaliły się gniewem. Milczał. Iwan przyniósł mu papierosa.

— Fjut, Maszka, Maszka... fjuti!

Zszedłszy ze wzgórza, człowiek ten zaczął schodzić w dół ścieżką, prowadzącą na szeroką polanę, gdzie sterczało mnóstwo pn. Ściana gigantycznych sosen zamykała z trzech stron polankę. Wierzchołki sosen szemały, Ciemne chmury pędziły, zahaczając o nie. Padało. Człowiek wydawał się wobec tej ko-

— Hej, hej-ej-ej-ej!...

legł się dzwignęszy głos Iwana:
— Tu, tu, towarzysze — tu jest Szajtan — kamień! —
Gdy wyszli z lasu na polanę, gdzie hulał wiatr, ujrzeli Iwana.
Stał i krzyczał:

Czerwona drewna, omszone kamienie i posępny pomruk wierzchołków nawiewał przerażenie na wymęczonych ludzi. Na góry skądś z daleka, nie z tej strony, w którą szli, roz-

Wolczyn, który przez cały czas trwania tej drogi trzymał rękę na cymbali manzera, zażądał, by ruszono dalej przed siebie: kolarz zjeźmy na miejsce! Zmęczeni ludzie i konie ostatkiem sił wlekli się przez dziewiczy las, cały zalany wodą, oziębłą i nieprzyjemną. Konie tonęły w paprociach. Zapadał zmrok. Szybko opadała mgła. Wolczyn kazał zapalić pochodnię, by oświetlić drogę. Po drodze naknęli się na

bował czmychnąć, lecz ciężka ręka Artura Lewi spadła na jego ramię.

— Fotografję tę doręczył mi Szelga. Przybyłem z potajemnem zleceniem odszukania chłopaka i przewiezienia go do Błagowieszczańska. W razie oporu mam rozkaz go zaaresztować. Czy zamierza pan stawiać opór?

— Niech pan pokaże swoje pełnomocnictwo! — powiedział Taraszkın. Artur Lewi pokazał upoważnienie, napisane na blankiecie sowieckiego poselstwa w Paryżu i zaopatrzone we wszystkie należne druki i podpisy. Taraszkın długo je odczytywał. Nareszcie westchnął i zwrócił nieznanemu złożony papier.

— Diabli ich tam wiedzą — formalnie wszystko jest w porządku, ale... A możeby tak pojechał ktoś inny zamiast Iwana? Chłopak powinien się uczyć...

Artur Lewi uśmiechnął się ironicznie.

— Niech się towarzysz niczego nie obawia, przy mnie nie spadnie mu włos z głowy, wam zaś radzę szczerze i życzliwie, byćście trzymali język za zębami, gdyż sprawa ta powinna pozostać w najgłębszej tajemnicy. Kręci się to wszystko dookoła obrony państwa. No, chodź, mały.

XCII.

Na pożegnanie Taraszkina rozkazał Iwanowi, by jak najczęściej doń pisywał. Pierwszy list, który otrzymał z Czelabińska, usmierzył nieco jego trwogę i obawy co do losu chłopca. Pocztówka brzmiała w sposób następujący: „Drogi towarzysz Taraszkine, chwalebna praca — jedziemy nie najgorzej, pierwszą klasą. Wikt jest całkiem dobry i obchodzenie się również. W Moskwie Artur Arturowicz kupił mi nowy kaszkiet, kapotę na wacie i buty. Jedno jest nie dobrze, że się okrutnie nudzę: Artur Arturowicz przez cały dzień milczy i pali papierosy. W Samarze na dworcu spotkałem jednego bezdomnego, byłego kolegę. Za przeproszeniem dałem mu wasz adres, na pewno przyjedzie, oczekujcie go lada dzień. Z koleżeńskim pozdrowieniem, Iwan Gusiew”.

go razu, w miejscu, gdzie rzeka czyniła gwałtowny zakręt, Iwan dopadł do Artura Lewi i krzyknął, wskazując czerwona-

we strome urwisko:

— Panie Arturze, oto on...

Na pochylej skale wysoko ponad wodą widniało wyryte w skale wyobrażenie wojownika, mocno nadwyróżone zębem

czasu.

Na fotografii Szelgi, dokonanej w swoim czasie z napisu na płecach Iwana, od tego rysunku zaczynał się napis:

Wizerunek ten został wyryty śmiałym dłutem — wśasyły

wojak w pancerzu i w hełmie trzymał w ręku łuk i strzałę.

Nieznany naród zostawił po sobie pamięć na stromych brze-

gach rzek syberyjskich — od Uralu aż do Oceanu Spokojnego

od granicy chińskiej aż do tundry. Co miały na celu te ry-

sunki, co one wyobrażały? Czy zgasiętego na wieki bohatera?

Czy majestat carów? Czy może jakieś tajemnicze zaklęcie?

Może były one wskazówką zły złododajnych, albo też źródło

martwej (arszenikowej), lub żywej (radioaktywnej) wody. Tra-

tyw stanęły. Wyładowano konie, instrumenty i prowianty.

Te miejsca dobrze były znane Iwanowi — niejednokrotnie

zdarzało mu się przechodzić tędy w czasie swej bytności na

Olekmie. Z całym też przekonaniem oświadczył, że jeżeli na-

zajutrz wyruszą o świcie, to przed zapadnięciem zmroku staną

na miejscu. Tak też postanowiono uczynić. W ciągu całego

dnia przeładowywano pakunki. Ludziom pozwolono wypocząć,

a o świcie wyruszone w głąb tajgi. W pobliżu jeziora zaczęło

XCIII.

Drugi list nadszedł z Irkucka i też był w tym rodzaju. I prawie jednocześnie nadeszła depesza z Błagowieszczeńska

od Artura LeLwi: „Chłopak zdrow. Wszystko w porządku”.

„Société Anonyme Metallurgique” prowadziło pertraktacje o koncesje na wydobywanie molidbenu w dorzeczu Olek-

my, gdzie ten rzadki i kosztowny metal znajdował się w obfi-

tych ilościach.

Aleksander Wołszyn, przedstawiony z najlepszymi referencjami dyrektorem S. A. M. w Paryżu, został przyjęty na

posadę, jako agent T-wa i wyjechał do Rosji z dokumentami

i pełnomocnictwami na imię Artura Lewi, co musiano uczynić

ze względu na pewne niedogodności jego emigracyjnego na-

zwiska.

Przez niego prowadzono całą korespondencję. S. A. M.

w pertraktacjach z Sowietami czyniło jak najdalej idące ustęp-

stwa, czyniło zaś to na skutek potajemnych dyrektyw Rolling-

sa, stojącego za plecami S. A. M. Ale ani dyrektorzy, ani na-

wet Rollings nie podejrzewali, na czym polega tajemniczy cel

upragnionej przez Garina koncesji. We wrześniu Wołszyn

otrzymał prawo zbadania terenów i wyruszył z Błagowiesz-

czenska na Olekmę z instrumentami, juczniemi końmi, techni-

kami i robotnikami, pochodzącymi przeważnie ze środowiska

syberyjskich poszukiwaczy złota i przygód. Całą grupę prowa-

dził Iwan Gusiew.

Większą część drogi posuwali się wzdłuż północnych rzek

na tratwach, nie zatrzymując się ani w dzień, ani w nocy.

Szczególne trudności sprawiały przeprawy przez wodospady.

Podczas jednego z tych przejść stracili tratwę i dwóch ludzi.

Zdarzyło się to w miejscu, gdzie zacieśniona stromemi ścianami

skał rzeka, niby opętana, płała ze wściekłym rykiem po

granitowych kamieniach. Ciała obydwóch robotników, zupeł-

nie zmasakrowane, zostały wyrzucone w odległości dziesięciu

kilometrów od miejsca wypadku.

Gdzieindziej zmuszeni byli porzucić tratwy i za pomocą

sznurów wciągać ludzi i konie na strome urwiste skały. Ludzie

zaczynali narzekać. Wołszyn był nieubłagany. Nie szczędził

życia ludzkiego, ale świetnie płacił za każdy drobiazg. Pewne-

stany daleko, miał przejsz tysiące wiorst, dotrzeć do Rosji. Euro-

ropejskiej i odszukać tam Garina, ale chłopak przepadł. Już

dwa lata minęło od tego czasu.

Ten starzec — bogacz z bajki — nie mógł nawet naprawić

dachu nad szopą, gdzie przechowywał swoje skąrbry, gdyż nie

miał do tego ani siły, ani odpowiedniego materiału. Nie pozo-

stawało mu nic innego, jak tu na rumowisku swych wzniosłych

marzeń liczyć godziny, dzielące go od chwili śmierci. Jakże

mało pozostawało tych godzin! Ostatnią nadzieją jego był

oswojony kozioł — jego miał starzec przygotować sobie na

zimę, wylizcząc, iż zapas surowego mięsa koziego i pszczoły

czonych orzechów staczą mu na przeczucie aż do wiosny. Sta-

rec żywił niepioną nadzieję uleczenia się jeszcze od popa-

rzeń, spowodowanych nadem. W gruncie rzeczy nie był jeszcze

bardzo stary, liczył sobie najwyżej czterdzieści lat — lecz zni-

szczyły go okropnie promienie alfa i gamma, zrujnowały i wy-

czepały cały organizm, a ostatnim ciosem była przelęta hi-

storia z kozłem. Niewdzięczne bydlę przełaziło sznur i uciekło

ze swojego chlewiku. Wówczas starzec zdjął ze ściany kara-

bin, nabił ostatnim nabojem, przechowywanym na ostateczna

potrzebę. Ale przebiegły kozioł nie pozwał mu się zbliżyć

i starzec chodząc mu po piętach i wzywał, wzywał, wiedząc, że

śmierć kroczy tuż za nim.

Coraz czarniejsze stawały się chmury, co raz posępniej

wył wiatr i co raz niżej, głęj, głęj się wierzcchołki sosen. Zapadał

zmrok. Serce ścisnęło tęsknotą — żadne doświadczenia nie

zmuszały głupiego serca, by przestało tęsknić za ludźmi, za cie-

pleni kominka. Ani ognia, ani przyjaźni. Pustkowicie. Starzec

odwrócił głowę i wpatrywał się w chwiejny, szumiący mur

lasu. Staniad szerzył się zmrok. Drobnym śnieg kłut chorą twarz,

okrywane powieki...

— Maszka, Maszka! — znów zawołał starzec.

Gdyby kozioł rozumiał ludzką mowę, to prawdopodobnie

doszedł by ze starcem do porozumienia: zrozumiał by, że sta-

rzec nie chce go zjeść, że chce go mieć za towarzysza podczas

tej strasznej zimy — razem (jakos raznie) będzie oczekiwać

wiosny. A ku wiosnie, nie ulega wątpliwości, że wróci do

zdrowia — byle nie podchodzą do tej przekłetej drewnianej

budy, skąd z szybkością dziesięciu tysięcy wiorst na sekundę

leczą w przestwory cząstki rozkładającego się metalu. W ciągu

lata zbierze jak najwięcej orzechów, upiecze sobie placków

i wyruszy stąd. Choćby pełznąc, ostatkiem sił, a musi dotrzeć

do ludzi. Dobrze było by zgodzić się za dozorcę domowego,

gdzieś w zapadłej mieścinie. Siedzieć o zmierzchu w bramie

i przypatrywać się przechodniom. Wszystkie skarby, miliardy,

zawrotne marzenia — niechaj będą przeklęte na wieki...

Starzec wyprostował się z trudem — bolały go stawy,

ubranie przyklejało się do otwartych; rozjątrzonych ran. Po-

włóknął się wzdłuż ścieżki ku swojej norze... Nagle przystanął.

Wydawało mu się, że poszum wiatru przynosi ludzkie głosy. Stał

przez dłuższy czas, hamując oddech.

— Hej-ej-ej-ej-ej! — doleciał doń głos od strony Szajtan-

kamienia.

Starzec jęknął. Łzy zalały mu oczy, drobnym śnieg uderzał

w rozwarte usta. Ani lasu, ani kamienia nie było widać.

W szybko zapadającym mroku zacierają się wszystkie kon-

tury.

— Hej-ej-ej... Mancew! — wołał przerywany wiatrem

dziecinnie głos.

I ze wszystkich stron zaczęto wołać.

— Hej!... Gdzie was szukać?... Mancew... czyście umarli?...
Głowa starca trzęsła się, machał rękoma i powtarzał bez-

dzźwięcznym głosem:

— Tak, tak.. ja żyję... jestem Mancew...

Z łopuchów wylał kozioł, stanął tuż przy nim i ze zdzi-

wieniem kręcąc na wszystkie strony łbem, przysłuchiwał się

dziwnym głosom na pustkowiu.

XCV.

Zakopcone bierwiona zimowego legowiska starca nigdy

jeszcze nie były świadkami takiego przepychu. Na kominku

płonął ogień, sięgający do powały, kipiały kotły. Co chwila

wchodzili i wychodzili ludzie, wnosząc i rozkładając jakieś

paki. Konie rżały wesoło za progiem.

Z pak wyjmowano nowiutkie kołdry. Błyszczały instru-

menty i broń palna. Pachniało smakowicie mąką i słoniną.

SPRAWY NASZEGO MIASTA

Naukowe badanie zagadnień pracy

KRAKÓW (PAP). Przy Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, powstaje obecnie Komisja Społeczno-Naukowa dla Badania Zagadnień Pracy. Komisja ta współpracować będzie z nowopowstałą Komisją Socjalną przy Instytucie Śląskim w Katowicach. Inicjatorzy Komisji przewidują prowadzenie prac o charakterze laboratoryjnym i opisowym, systemem referatów i konferencji. Plan badań obejmuje m. in. stosunek jednostki i społeczeństwa do czynnika pracy, rolę czynnika pracy jako elementu ustroju społecznego, zagadnienia ekonomiki prawa, socjologii i fizjologii pracy.

Na pierwszy plan badań wysunięte będą aktualne obecnie zagadnienia praktyczne z dziedziny biologii pracy, bezpieczeństwa i ochrony zdrowia pracujących, jak również psychologii i psychotechniki pracy.

Komisja pragnie również zainteresować problemem higieny pracy świat lekarski. Krakowska Komisja Społeczno-Naukowa zapewniła sobie współpracę wybitnych naukowców.

Rosną kadry pracowników administracji

KRAKÓW (PAP). W Krakowie zakończył się pierwszy 3-miesięczny kurs administracyjny dla pracowników miejskich. Program kursu obejmował zagadnienia prawne, ustroju samorządowego, skarbowości oraz zagadnienia roli kulturalnej Krakowa w historii i przyszłości.

Cały powiat zelektryfikowany

KRAKÓW. W niedzielę dnia 25 sierpnia 1946 r. odbędzie się w miejscowości Lisia Góra, pow. tarnowskiego uroczystość z okazji zelektryfikowania tej gminy. Jest to pierwszy etap elektryfikacji całego powiatu.

Wymieniona impreza ma o tyle charakter szczególny, że elektryfikacja Lisiej Góry jest wynikiem konkursu związanego z akcją świadczeń rzeczowych. Miejscowość ta przez szereg miesięcy znajdowała się na końcu tabeli w zakresie kontyngentów, jednakże mieszkańcy jej potrafili przezwyciężyć początkową apatię i w następstwie swoich wysiłków, uzyskali pierwsze miejsce.

Przyrost naturalny ludności Krakowa wzrasta

KRAKÓW (PAP). Przyrost naturalny ludności Krakowa, który w maju 1945 r. wynosił 0,2 proc. wzrósł obecnie do 0,7 proc.

Liczba zgonów wykazuje duży spadek, sięgający 20 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Nowy Zarząd Tow. Ogródków Działkowych

KRAKÓW (K. S.). Zarząd Okręgowego Związku Towarzystw Ogródków Działkowych donosi, iż dnia 28 bm. odbył się Walny Zjazd Okręgowego Związku. Na zjeździe tym dokonano wyborów prezesa, 12 członków zarządu, Komisji Rewizyjnej, Komisji Rozjemczej.

Wynik wyborów jest następujący: prezes dyr. Gauze Aleksander, członkowie zarządu: 1) Cepuch Józef, 2) Hebda Józef, 3) Kołodziej Tadeusz, 4) Maciarz Władysław, 5) Miętka Adam, 6) Olszański Andrzej, 7) Paweł Franciszek, 8) Rokita Stanisław, 9) Skalny Stanisław, 10) Skuła Albin, 11) Witkowski Tadeusz, 12) Mgr. Wojaś Michał.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli Dynowski Józef, Głazor Mieczysław, dr. Kłapkowski, inż. Sławski Szczepan.

Komisja Rozjemcza dr. Dynowski Andrzej, dr. Ludwik Konior, Majej Jan, Malanek Edward.

Zarząd ukończył się w ten sposób, że na wiceprezesa powołany został mgr. Mojaś Michał, na skarbnika Olszański Andrzej, na sekretarza Miętka Adam, a na zastępcę sekretarza Witkowski Tadeusz.

Pożyteczne pismo ogrodnicze

TARNÓW. W marcu br. ukazało się wznowienie po wojnie pierwsze czasopismo ogrodnicze pt. „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze” w objętości 52 stron druku, dużego formatu z licznymi ilustracjami, na dobrym papierze i w efektywnej okładce. W Nr. 4, który wyszedł obecnie z drukarni, znajdujemy artykuły wybitnych znawców o-

grodnich, jak: inż. St. Zaliwskiego, dr. J. Tomkiewicz, doc. dr. Str. Ziobrowskiego, dr. Dominika Wanica, dr. Kozłowskiej, inż. St. Szumca, dr. Sondla i innych. Prof. dr. J. Tomkiewicz opisuje w kolejności nowe, cenne mrozoodporne odmiany drzew owocowych na podstawie 50-letniej obserwacji, które przetrwały u nas dwie katastrofalne zimy w 1928-29 i w 1939-40 rok. Odmiany tych drzew owocowych dr. J. Tomkiewicz zaleca jako jedyne w naszych warunkach.

Pomysłowi „rybacy“

KRAKÓW (M. T.). Odnajdź nieznani dotychczas sprawcy dokonali niezwykłego włamania do magazynów rozlewni win w Krakowie przy ul. Józefińskiej 2. Wybiwszy szyby w zakratowanym oknie magazynu, wywołali po prostu na wędkę butelki z winem wartości około 15.000 zł. Niezwykły sposób dokonanej kradzieży dowodzi różnorodności autoramentu, mając coraz trudniejszą pracę i chwytając się coraz sprytniejszych sposobów, usiłując zmylić czujność Milicji, w co wierzymy, że się im napewno nie uda.

28 gospodarstw spalonych przez banderowców

KRAKÓW (Sik). Coraz częściej są doniesienia o napadach na spokojną ludność, band ban-

derowców i własowców, w okolicach podgórskich.

Ostatnio w powiecie nowosądeckim została spalona przez bandę ukraińską wieś Łabowa, przy czym spłonęło doszczętnie 28 gospodarstw z inwentarzem żywym i martwym. Pozostałe zagrody zostały przez bandytów zrabowane. Kilku mieszkańców wsi, którym nie udało się w porę uciec, zostało w bestialski sposób zamordowanych.

Bandy leśne mordują oficerów i żołnierzy

KRAKÓW (PAP). Banda NSZ, działająca w okolicach Leżajskiej, napadła jadącego furmanką w towarzystwie dwu żołnierzy kapitana artylerii Stasiaka. Wywiązała się zacięta walka z napastnikami, w wyniku której kapitan Stasiak został w lesie zastrzelony. Jednemu z towarzyszących mu żołnierzy udało się zbiec i zawiadomić o morderstwie władze, które zorganizowały natychmiastową akcję przeciwko bandytom.

W walce z bandą NSZ został również zamordowany chorąży Wojsk Polskich Tadeusz Wielgosz. Wielgosz walczył do r. 1944 w partyzantce, następnie zgłosił się ochotniczo do służby wojskowej biorąc udział w walkach o Warszawę, Odrę, Nysę i Bałtyk. Chor. Wielgosz odznaczony był dwukrotnie Krzyżem Walecznych.

SZUKAMY ROTUNDY NA SKAŁCE

Niepokojąca niedbałość kierownictwa badań

Na Skałce, niedaleko Wawelu, na wzgórzu, stoi wzniesiony w XVII wieku kościół pod wezwaniem św. Stanisława. Na tym samym prawie miejscu stał w XI wieku inny kościół, w którym — jak głosi podanie — został zamordowany przez Bolesława Śmiałego biskup krakowski, Stanisław Szczepanowski.

Wspomnienia tej historycznej legendy nasuwają się zwiedzając kościół na Skałce i patrzącym na rozpoczęte przed trzema tygodniami pod przewodnictwem prof. Szyszko-Bohusza prace nad odnalezieniem szczątków dawnego kościoła.

Już w pierwszych dniach poszukiwań, obok dzisiejszego kościoła w części wzgórza od strony Wisły natrafiono na fundamenty i część murów dawnego kościoła. Odkrycie to przeczy poprzedniemu twierdzeniu, jakoby drugi, obecny kościół, został zbudowany na fundamentach staro-

Nasuwa się przypuszczenie, że gruz zburzonego z nieznanych powodów i w nieznany sposób starego kościoła, przysypane ziemią, utworzyły wzgórze, na którym stanął obecny.

Dotychczasowe wyniki badań pozwalają twierdzić, że zaczęto kopać w szczęśliwym miejscu. Pracujący przy odkopywaniu robotnicy znajdują masę kości ludzkich, na położonych zaś obok taczach bieleje ich cała sterta. Przysypane ziemią i mchem okragłe czerepy, pojedyncze kości nastroją kontemplacyjnie, a w mózgu podświadomie kołające myśli: „memento mori”!

Jakiego pochodzenia są te kości — nie wiadomo. Za tym, by wzgórze było kiedyś przekopane, nie przemawia nic, przeciwnie, mury i jak gdyby szczątki schodów odkopane na głębokości zaledwie 3—4 metrów, świadczą o tym, że właśnie w tym miejscu znajduje się poszukiwana rotunda.

Zwiedzając teren prac, stwierdzamy ze zdziwieniem, że prowadzone są one przeważnie bez bezpośredniego dozoru kogokolwiek z personelu naukowego, przez 3 pracowników fizycznych, z których jeden jest fachowcem-traktorystą, drugi robotnikiem budowlanym, a trzeci chłopakiem

Apel Ligi Morskiej

KRAKÓW (L. M.). Zarząd Okręgu Ligi Morskiej zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich obywateli dozorców kamienic, którzy dotychczas nie oddali list składkowych, o przyspieszenie zbiórki i oddanie list, które są numerowanymi drukami ścisłego zarachowania do Biura Zarządu Okręgu Ligi Morskiej, Basztowa 10 I. p.

18-letnim, jak sam się wyraził, zwykłym robotnikiem. Jak wynika z ich opowiadań, kierujący robotami zjawiają się na krótki czas w ciągu dnia, w celu stwierdzenia postępu w pracy i wydania dalszych poleceń. Stwierdzenie to napawa nas niepokojem, że obiekt o tak dużym znaczeniu historycznym i kulturalnym nie jest badany zgodnie z elementarnymi zasadami wypróbowanych metod naukowych.

MILIONOWE STRATY

W POWIECIE LIMANOWSKIM I NOWOSĄDECKIM

„Echo“ inicjuje akcję pomocy ofiarom orkanu

KRAKÓW (Sik). Do powiatu limanowskiego i nowosądeckiego wyjechali przedstawiciele Woj. Izby Rolniczej inż. Łukasiewicz i przedstawiciel Woj. Pełnomocnika Rządu R. P. dla Akcji Siewnej por. Pyrzowski, w celu zbadania szkód jakie wyrządziła w tych powiatach trąba powiewająca i gradobicie. W skład komisji weszli przedstawiciele miejscowych władz, po 3-ch z każdego powiatu. Komisja ustaliła, że grad, jakiego nie pamiętają najstarsi ludzie z tych okolic, którego poszczególne ziarna dochodziły do wagi 30 kkg. spowodował w miejscowościach powiatu nowosądeckiego Długoleka, Świerkla, Mokra Wieś, Brzeźna, Olszana, Podgrodzie, Czarny Potok, Krasne Potockie i w miejscowościach powiatu limanowskiego, Łukowica, Kamienica, Limanowa—Wieś, tak olbrzymie straty, że tereny te przedstawiają się jak pustyń. Zboża zostały doszczętnie zniszczone i wbiły w ziemię, rośliny okopowe i warzywa zniszczone kompletnie. Na ziemniaczyskach sterczą jedynie zeschnięte badyle. Konieczna (oba pokosy) oraz zbiory traw nie nadają się do użytku. Łąki i pastwiska położone w dolinach, pokryte zwierem i zamulone. Młode drzewa w sadach odrte z kory i pozabawione doszczętnie liści. Krzewy owocowe zupełnie zniszczone. Drzewa stare są tak okaleczone kawałkami lodu, że nie będą mogły rodić wcześniej, jak po trzech latach. Duże zniszczenia napotkała komisja w drzewostanie leśnym, zwierzynie i płaczwie. Kawałki lodu zabiły jednemu z gospodarzy cielę. Kilka pasiek znajduje się w opłakanym stanie. Oprócz zniszczenia

Zawiadomienie

Komitet Miejski PPR Wydział Zawodowy zawiadamia, że zwołuje naradę Spożywców.

Do udziału w naradzie obowiązują PPR-wcy:

1. Członkowie Zarządów Związków Spożywców.
2. Przewodniczący Rad Zakładowych.
3. Członkowie Rad Zakładowych.
4. Personalnicy fabryk.

Narada odbędzie się dnia 8. 8. 1946 w domu Partii — Rynek Główny 25, sala Nr. 50 — godzina 17-ta.

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

Miejski Im. J. Słowackiego — godz. 19: „Tosca” — opera G. Puccini'ego.

STARY TEATR — obydwie sale nieczynne. W przygotowaniu nowe sztuki: „Przygoda w lecie” P. Gavault'a oraz „Świt, dzień i noc” D. Niccodami'ego.

POWSZECHNY IM. ŻOŁNIERZA POLSKIEGO (Lubicz 48) — godz. 19: „Tajemnica lekarska” z I. Grywińskiej i K. Adwentowiczem.

KAMERALNY TUR (św. Jana 6) — godz. 19: „Codziennik o 5-tej” — komedia Hennequina i Vebera, z T. Wesłowskiem.

KINA

Od piątku dnia 2 sierpnia

Apollo i Sztuka: „Obawa przed skandalem”. Warszawa: „Beztróskie lata”. Wolność: „Skrzydlaty doręcznik”. Gdańsk: „Strachy”.

Scala i Wanda: „Ciche wesela”. Ulecha i Świt: „Powrót o świcie”.

Początek programów: 15.30, 17.30 i 19.30, w kinach „Apollo” i „Ulecha” 16, 18 i 20, w „Scali” 15, 17 i 19.

RADIO

Na dzień 9 sierpnia 1946 r. (piątek)

Godz. 6.00: Sygnał czasu. 6.05: Dziennik poranny. 6.20: Odczytanie programu. 6.25: Gimnastyka. 6.35: Muzyka. 6.57: Sygnał czasu. 7.00: Muzyka. 7.30: Powtórzenie wiadomości dziennika. 7.35: Muzyka. 8.20: Informacje. 8.30: Przerwa. 11.30: Kronika krakowska. 11.40: Utwory skrzypcowe Vasa Prihody. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.05: Transmisja programu ogólnopolskiego. 14.50: Audycja słowno-muzyczna w opracowaniu mgr. Władysława Hordyńskiego p. t. „Georg Bizet”. 15.23: Pogadanka: „Stuchacz czy ci nie żal?”. 15.30: Audycja dla dzieci. 16.00: Transmisja programu ogólnopolskiego. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Muzyka z płyt. 21.30: Rozmaitości. 21.45: Odczytanie programu na dzień następny. 21.50: Transmisja programu ogólnopolskiego. 22.30: Koncert żywcem. 23.00: D. c. transmisji programu ogólnopolskiego. 23.30: Hymn.

uli i strat dużej ilości zabitych pszczoł, pszczelarze będą musieli, o ile nie otrzymają natychmiastowej pomocy w cukrze, wytruć pozostałe roje, bo wobec zniszczenia łąk, pszczoły nie mają gdzie zbierać nektaru. Na terenach, nad którymi szalał orkan powietrzny idący 60-metrowym pasem, stuletnie drzewa zostały dosłownie poukłacane wszystkie budynki mają wybite szyby, wiele budynków ma zerwane dachy, a nawet były wypadki porwania całych domów wraz z ludźmi i bydłem przez szalejący wichur.

O sile orkanu może świadczyć fakt, że kieraty zacementowane, zostały wyrwane z fundamentów. W powiecie nowosądeckim zniszczone tereny wyrażają się sumą 2.000 ha, w limanowskim 9.000 ha. Szkody wyrządzone idą w miliony. W nowosądeckim 250 rodzin (1500 osób), w limanowskim 4000 rodzin (28.000 osób), czeka na natychmiastową pomoc. Ludność jest zdecydowanie kompletnie. Zdarzył się wypadek, że jeden z rolników (inwalida wojenny) na widok zniszczenia przez niepostrzeżony żywioł całego dorobku swej wieloletniej pracy, zmarł wskutek ataku sercowego. Właściciele sadów patrzą zrozpaczeni na stopy strąconych przez grad owoców, gnijących obecnie, jako że nie ma możliwości ich zużytkowania. W wielu miejscowościach sądownictwo było podstawą dochodów miejscowej ludności. Do nawiedzonych żywiołową klęską terenów wyjechał delegat Woj. Wydziału Opieki Społ. dr. Mączko, który stwierdził, że ludność ich potrzebuje natychmiastowej pomocy w żywności, odzieży, ziarnie na zasiew, cukrze dla pszczoł i pomocy pieniężnej. Sądownicy muszą otrzymać środki, przyspieszające gojenie się okaleczonych drzew, w przeciwnym bowiem razie w czasie zimowym drzewa te ulegną całemu zniszczeniu.

Powiaty nawiedzone klęską, jako powiaty górskie nie były nigdy bogate, z powodu nieurodzajnej gleby, a obecnie można liczyć się z tym, że przez kilka lat leżące na polu zwalę lodu spowodowały wymrożenie bakterii rozkładających glebę, co może być przyczyną, że przyszłoroczne zbiory będą nieszczerne. Obok pomocy ze strony czynników rządowych dla nieszczęśliwej ludności, powinna znaleźć się pomoc współobywateli szczególnie z powiatów posiadających żyzną glebę (jak niechowskie) i tym samym zamożnych.

REDAKCJA „ECHA KRAKOWA” WZYWA WSZYSTKICH SWOICH CZYTELNIKÓW DO SKŁADANIA OFIAR DLA ZRUJNOWANYCH ŻYWIŁOWĄ KLĘSKĄ RODAKÓW.

OFIARY W GOTÓWCE, ODZIEŻY CZĘŻYŹNOŚCI SKŁADAĆ MOŻNA W REDAKCJI „ECHA KRAKOWA”, UL. WIEŁOPOLE 1.

OCZAMI WIEŻNIA

Dzień 1 sierpnia 1944, w którym to dniu polska ludność Warszawy wystąpiła zbrojnie przeciw krwawemu okupantowi, był dla nas wielkim dniem również pamiętnym. O wybuchu powstania nie wiedzieliśmy nic, bo dotychczasowe wiadomości czerpane z „Gońca” czy „Kra-kauerki”, które różnymi sposobami dochodziły do naszych cel na Montelupich, teraz do nas nie docierały, jako że obecnym naszym „mieszkanym” były wagony bydlęce, w których stłoczeni po kilkadziesiąt osób jechaliśmy do Niemiec — do obozu. Podróż była okropna. Pozbawieni ubrania (co miało uniemożliwić ucieczkę), bez wody i żywności, bez powietrza niemal, bo okienka wagonów zabite były deskami, jechaliśmy w nieznanym. Po pięciodniowej tego rodzaju podróży, w czasie której kilku z naszych towarzyszy niedoli zmarło, wyładowano nas z wagonów i umieszczono w jednym z wiezień koncentracyjnych w środkowych Niemczech. Tam właśnie dołączył do nas za pośrednictwem przyniesionej przez więźnia-kucharza Alzarcę, miejscowej gazety, wiadomość, że w Warszawie wybuchło powstanie. Po kilkanaście razy czytaliśmy suchą zresztą notatkę o „polskich bandytach”, którzy ośmielili się zaatakować niemiecką załogę „in Warschau”. Za parę dni zostaliśmy od-

transportowani do jednej z filii obozu koncentracyjnego Buchenwald. I nawet w piekło obozowego życia, śledziliśmy, o ile to tylko było możliwym, losy powstania. Jednego wieczoru, gdy grupa nasza wróciła po kilkunastogodzinnej, ciężkiej pracy do baraków, kolega, pracujący na terenie obozu, pokazał mi niemiecką gazetę, a w niej komunikat, że powstanie zostało stłumione. W parę dni potem z grupą kilkudziesięciu innych więźniów zostałem wysłany do miejscowości Blankenburg w górach Harzu. W jednej z sztolni, w których pracowała nasza grupa, zobaczyłem po raz pierwszy warszawskich powstańców. Przeważnie młodzi ludzie, b. żołnierze A. K. w wojskowych mundurach, pracowali na równi z nami, znosząc z godnością ciężki swój los. Nie zdążył z furażerek białe-czerwonych wstążeczek ani orłów, wielu z nich na ramieniu miało syrenę — herb Warszawy. Patrzyliśmy na nich z zachwytem. Po tylu latach widok żołnierzy polskich choć jeńców, był czymś co działało naprawdę pocieszająco. Po pewnym czasie udało mi się korzystać z niuansów wotowników podejść do grupy powstańców i porozmawiać z nimi przez kilka minut. Opowiedzieliśmy sobie nawzajem w błyskawicznym tempie o naszych losach. Powstańcy udzielili mi krót-

kich wiadomości z przebiegu powstania i przyrzekli pomagać nam w miarę możliwości. Otrzymywali oni paczki Czerwonego Krzyża, z których tak wspaniale rzeczy, jak: konserwy, czekolada czy papierosy wędrowały często do kieszeni naszych pasiaków. Zdarzały się wypadki, że na placu powstańca, który przemycił nam dary pa-daly razy SS-mańskiego kija, ale nie odstraszało to innych od udzielania nam pomocy, która niejednego z nas uchroniła od śmierci głodowej.

Nadchodził dzień klęski Niemiec. Rozpoczęła się ewakuacja naszego obozu. Powstańcy zostali wywiezieni 2 dni wcześniej.

Armia gen. Pattona przyniosła nam wolność. Droga obok obozu przecięgały kolumny samochodowe. Do uszu naszych doleciał śpiew „Warszawiaki”. W szyku bojowym maszerował oddział żołnierzy w amerykańskich mundurach i w polskich rogatywkach. Patrzyliśmy oczom nie wierząc. O nas towarzysze pracy w kamieniołomach z przed dni kilkunastu, powstańcy warszawscy idą teraz jako jednostka armii. Zniknęły wyszarzane bluzy z literami KG na plecach. Każdy odziany w nowiusieńki mundur, uzbrojony w nowoczesną broń był dowodem, jak wygląda żołnierz polski, gdy jest wolny.

Pierwsi, o których wiedzieliśmy, że jawnie wystąpili z bronią przeciw Niemcom — byli pierwszymi polskimi żołnierzami, których zobaczyliśmy na obcej ziemi.

T. S.



SPORT



Sukces pływacki radzieckiej

MOSKWA (PAP). W Dniu Wychowania Fizycznego pływacka klubu sportowego „Wodnik” przepłynęła 60 km na Wołdze w czasie 11:37:07,1 godz.

Przed spotkaniami piłkarskimi drużyn robotniczych Polski i ZSRR

MOSKWA (PAP). W Komitecie dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR odbyła się narada w sprawie organizacji szeregu spotkań piłkarskich między drużynami Polski i ZSRR.

W naradzie wziął udział przewodniczący komitetu p. Romanow, przedstawiciel ambasady R. P. w Moskwie oraz członkowie polskiej delegacji sportowej.

W wyniku narady odbędzie prócz tournée wyjazdowego drużyny „Torpedo” wyjazd kilku drużyn piłkarskich radzieckich związków zawodowych (WCSPS), które rozegrają w Polsce mecze z drużynami robotniczymi.

Piłkarze bułgarscy zwyciężają w Stalingradzie

Przebywająca w ZSRR mistrzowska drużyna piłkarska Bułgarii „Lokomotywa” rozegrała mecz z mistrzem piłkarskim Stalingradu drużyną „Traktor” złożoną z piłkarzy-robotników ze słynnych stalingradzkich zakładów budowy traktorów.

Drużyna „Traktor” należy do pierwszej ligi piłkarskiej ZSRR i w tegorocznych rozgrywkach o mistrzostwo piłkarskie ZSRR kroczy na 8 miejsc.

Mecz piłkarski między „Lokomotywą” a „Traktorem” w Stalingradzie przyniósł zwycięstwo drużynie bułgarskiej w stosunku 4:2.

Widzów przeszło 14.000.

IKS Wrocław - OM TUR Jelenia Góra 7:1 (3:0)

Na stadionie I. K. S. Wrocław, odbyło się w ramach rozgrywek OZPN Dolnego Śląska, spotkanie pomiędzy drużynami piłkarskimi IKS Wrocław i OM TUR Jelenia Góra, zakończone zwycięstwem IKS Wrocław w stosunku 7:1. Zawody zgromadziły dużą ilość widzów.

Łódzki ZKK na Dolnym Śląsku

Podczas swego pobytu na Dolnym Śląsku drużyna ZKK z Łodzi rozegrała mecz piłkarski w Jeleniej Górze z KS „Ruch”. Mecz zakończył się zwycięstwem ZKK w stosunku 7:1 (4:0).

Piłkarze nożni w Poznaniu

Piąta runda rozgrywek o mistrzostwo Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej minęła bez niespodzianek. Tak KKS jak i „Warta”, pretendenci do tytułu mistrzowskiego, wygrali swoje spotkania, a w tabeli nadal prowadzi KKS przed „Wartą”, jedynie lepszym stosunkiem bram.

Warta w ostatnim swoim spotkaniu pokonała Admirę w stosunku 6:3 (3:1). W spotkaniu tym Zieloni mieli znaczną przewagę przez cały okres gry, lecz przez niepotrzebne hiperkombinacje, a czasami niezaradność ataku, nie umieli uwidocznić swej przewagi cyfrowo. Słabo grał na prawym skrzydle Podeszwa, wykazując nie tylko brak startu, ale i złe podejście do piłki. Czapczyk — na łączniku — wypadł lepiej, aniżeli na środku ataku i nareszcie zdobył się na strzał. Pomoc, jak zwykle, stanęła na wysokości zadania. W obronie Staniak niezupełnie zastąpił Busika, jednakowoż miał swoje słabe i dobre momenty. Weiss dopiero po kontuzji zagrał z pełną ofiarnością, bezbłędnie. Jankowiak w bramce nie popełnił zasadniczego błędu.

Admira choć ustępowała Warcie pod względem technicznym, przedstawiała zespół niezwykle bojowy, który do ostatniego meczu z KKS-em mocno się poprawił. Cała drużyna braki techniczne nadrobiła ambicją i ofiarnością.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Czapczyk (3), Gendera (2) oraz Smulski (1).

Wawel — Klubem wojskowo-cywilnym

W dniu 4. 8. 1946 odbyło się Walne Zgromadzenie Wojskowo-Cywilnego Klubu Sportowego Wawel, na którym wybrano nowy zarząd klubu, skład którego weszło kilku przedstawicieli wojska.

Prezesem honorowym wybrano Dowódcę Okręgu Wojskowego gen. dyw. Prus-Więckowskiego, prezesem ppłk. Witkowskiego, wiceprezesem ob. Habowskiego Zygmunta, sekretarzem ppr. Przybylskiego itd.

Kolejarze poznajscy na igrzyskach w Łodzi

Na mające się odbyć w dniach 15—18 bm. w Łodzi Igrzyska Sportowe Kolejarzy Polskich, dyrekcja poznańska reprezentowana będzie przez 130 sportowców w następujących działach sportu: w siatkówce męskiej i żeńskiej, w piłce nożnej, koszykówce, kolarstwie, lekkiej atletyce i boksie. Wraz z ekipą sportową wyjedzie ponadto popularny chór „Hasło” oraz reprezentacyjna orkiestra kolejowa.

Środówka na torze Cracovii

Wczorajsza „środówka” rozegrana w konkurencji miejscowej nie należała do ciekawych. W dodatku tradycyjne już niedociągnięcia organizacyjne mogą odstraszyć najzagorzalszych zwolenników tego sportu. Przeszło półgodzinne opóźnienie w rozpoczęciu zawodów nie nastrajało przychylnie publiczności od organizatorów. Natomiast informowanie publiczności, choć lakoniczne i niewyczerpujące, — wypadło dużo lepiej. Wyniki techniczne.

Bieg lotności.

I. przedbieg: 1) Wandor 13,8 sek, 2) Gomulka, 3) Slonina.

II. przebieg: 1) Kupczak 12,8 sek, 2) Janik, 3) Motyka.

III. przedbieg: 1) Dąbrowiecki 13,8 sek, 2) Musiał, 3) Giza.

Repeaż: 1) Janik 13,8, 2) Musiał, 3) Slonina.

I. półfinał: 1) Dąbrowiecki 13,2, 2) Wandor.

II. półfinał: 1) Kupczak 12,5 2) Janik

W finale jak było do przewidzenia zwyciężył Kupczak w czasie 13,5.

Bieg II klasy 10 okr. toru z 3-ma finiszami. W biegu tym wzięli udział: Wrzeliwicz, Hajto, Badoń, Starzec, Czyż, Giza i Gomulka.

Finisz I: 1) Gomulka 3pkt, 2) Giza 2 pkt, 3) Wrzeliwicz 1. pkt.

Finisz II: 1) Gomulka 3 pkt, 2) Czyż 2 pkt, 3) Giza 1 pkt.

Finisz III: 1) Starzec 6 pkt, 2) Hajto 4 pkt, 3) Gomulka 2 pkt.

W ogólnej punktacji zwyciężył Gomulka 8 pkt, przed Starzecem 6 pkt i Hajto 4 pkt.

Bieg II klasy 5 okrążeń toru.

Udział wzięli: Wrzeliwicz, Starzec, Czyż i Hajto. Zwyciężył Wrzeliwicz w czasie 3,32 min. przed Hajto i Starzecem.

Bieg rozstawny z doganianiem 10 okr. toru.

W pierwszej parze zwyciężył Gomulka w czasie 6m 57 sek, przed Badońem 6 min. 57,2 sek.

W drugiej parze zwyciężył Wrzeliwicz w czasie 6 m 59 sek. przed Starzecem 7 min. 10 sek.

Bieg drużynowy 4.000 m.

W biegu tym zwyciężyła drużyna Leqii w składzie: Kupczak, Wandor, Dąbrowiecki i Giza w czasie 5 min, 31 sek. przed kombinowaną drużyną KTK Cracovii w składzie: Musiał, Slonina, Motyka i Janik z czasem 5 min. 49 sek.

mecz międzypaństwowy w lekkoatletyce pomiędzy Anglią i Francją. W ogólnej punktacji wygrała Anglia w stosunku 72:57 pkt.

Wyniki techniczne:

100 jardów: 1) Bailey (A) 9,7, 2) Archer (A), 3) Bally (F).

120 jardów p. pl.: 1) Marie Bertera (F) 15,1, 2) Powell (A), 3) Ommes (F).

220 jardów: 1) Archer (A) 22,5, 2) Bally (F), 3) Lebas (F).

440 jardów: 1) Roberts (A) 49,2, 2) Hugh (A), 3) Santana (F).

440 jardów p. pl.: 1) Dr Ede (A) 55,8, 2) Arifon (F), 3) Prayer (F).

Stołeczna Rada Narodowa pomaga lekkoatletom

WARSZAWA (PAP). Prezydium Stołecznej Rady Narodowej uchwaliło wyasygnować sumę zł 40.000 dla zawodników warszawskich wyjeżdżających na lekkoatletyczne mistrzostwa Europy do Oslo.

Anglia bije Francję 72 punkty do 57 w lekkoatletyce

LONDYN (PAP). Na stadionie Whity odbył się

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

10 statków z towarami UNRRA

GDYNIA (PAP). Na pierwszy tydzień sierpnia zaawizowano 10 dużych statków z ładunkami UNRRA z Ameryki. Wiozą one drobnicę oraz konie i kurczęta.

Wzrost produkcji przemysłu celulozowo-papierniczego

WŁOCŁAWEK (PAP). Północne Zjednoczenie Przemysłu Celulozowo-Papierniczego we Włocławku obejmuje 9 fabryk: Włocławską Fabrykę Celulozy i Papieru, Bydgoską Fabrykę Papieru, Fabrykę Tektury i Papieru w Fordonie, Gdańską Fabrykę Tektury i Papieru „Łapin”, Pabianicką Fabrykę Papieru, Łódzką Fabrykę Tektury „Ruda”, Zgierską Fabrykę Tektury, Mirkowską Fabrykę Papieru oraz będącą w odbudowie Fabrykę Papieru i Tektury w Tarnówce. Produkcja tych fabryk stale wzrasta. W ostatnim kwartale ub. roku wyprodukowano 3.191 ton celulozy, 4.413 ton wszelkiego rodzaju papieru, 939 ton tektury, 388.000 sztuk zeszytów. W II kwartale b. r. osiągnięto następujące wyniki: 5.558 ton celulozy, 6.933 ton papieru, 91 ton bibuлки, 1.200 ton tektury i ponad 1 milion sztuk zeszytów. Ze wzrostem produkcji wzrasta stan zatrudnienia w fabrykach: w czerwcu ub. roku pracowało 1.029 ro-

botników i 199 pracowników umysłowych. Obecnie fabryki dają zatrudnienie 3.422 robotnikom i 346 pracownikom umysłowym.

Żaglowiec „Gen. Mariusz Zaruski” w Centr. Ośr. Morskim w Uście

USTKA (PAP). Do portu w Uście (Postomin) przybył trójmasztowiec szkolny — „Gen. Mariusz Zaruski”. Żaglowiec ten został przekazany dla Centralnego Ośrodka Morskiego w Uście, dla kształcenia nowych kadr żeglarskich i rybackich.

Przemysł meblowy w Słupsku

SŁUPSK (PAP). Przemysł meblowy w Słupsku był przed wojną rozbudowany na bardzo szeroką skalę. W mieście i najbliższej okolicy znajdowało się 17 wielkich fabryk oraz kilkadziesiąt drobnych warsztatów.

Pięknie utrzymane lasy sprzyjały rozwojowi tej gałęzi produkcji, a liczne tartaki dostarczały fabrykom i warsztatom meblarskim materiału do wyrobu mebli.

Przejścia wojenne bardzo ciężko odcisnęły się na przemyśle stolarskim ziem słupskiej. Większość

880 jardów: 1) White (A) 1:59,9, 2) Wint (A), 3) Deotel (F).

1 mila: 1) Wilson (A) 4:17,8, 2) Hanbonne (F), 3) Mosner (F).

3 mile: 1) Wooderson (A) 13:57,0, 2) Pujazon (F), 3) Breistoffer (F).

Kula: 1) Beurnon (F) 14,25, 2) Perian (F) 13,41, 3) Byen (A) 13.

Skok wzwyż: 1) Ks. Adedoyin (A) 193, 2) Paterson (A) 193, 3) Andony (A) 190,5 cm.

Zawody kolarskie i motocyklowe we Wrocławiu

Na betonowym torze we Wrocławiu odbyły się pierwsze zawody kolarskie i motocyklowe, zorganizowane staraniem kolarskiego klubu „Sieć” przy gazowni miejskiej. W poszczególnych konkurencjach zawodów kolarskich uzyskano następujące wyniki: bieg 50 okrążeń dla seniorów: 1) Janicki Bronisław („Sieć”) — 17:11,2; 2) Janicki Jan („Sieć”) — 17:13,1; 3) Terlikowski (IKS Wrocław) — 17:13,6.

W biegu klasy B — 40 okrążeń toru: 1) Nalazek w czasie 17:34,4; 2) Hadula 17:50,2.

W konkurencji żeńskiej bieg na 10 okrążeń: 1) Musiał Henryka — 4:24,1; 2) Musiał Wanda 4:54,1. W zawodach motocyklowych biegi prowadzone były w 2-ch grupach po 100 ccm i 220 ccm. W ogólnej klasyfikacji biegi setek wygrał Bawowski w czasie 1:13,2 przed Gajdeckim 1:40,2 i Koziakiewiczem 1:55,3.

W kategorii 200 ccm w ogólnej klasyfikacji wygrywa Kasprzycki („Transportowiec” Wrocław) w czasie 1:04,3; 2) Ejzeche — 1:12,1; 3) Szczot — 1:54,4. Poza konkursem Takowski na zuendappie 125 ccm przybył w czasie 1:46,2, przed Szczotem jadącym na dwusette. Zawody wywołały duże zainteresowanie i zgromadziły liczne rzesze mieszkańców Wrocławia.

Kolarze francuscy w Pradze

PRAGA (PAP). Do Pragi przybyło 7-miu kolarzy francuskich w celu wzięcia udziału w wyścigach kolarskich w Czechosłowacji.

nowoczesnych fabryk jak i większa część tartaków uległy kompletnej dewastacji. Mimo to jednak przemysł meblarski w Słupsku rozpoczyna powoli się odbudowywać. W samym mieście istnieje już ok. 50 prywatnych warsztatów meblarskich, zatrudniających po 10—20 pracowników. Od stycznia pracują 2 większe fabryki, zatrudniające około 150 wykwalifikowanych pracowników. Ostatnio uruchomione zostały dwie duże fabryki mebli. Produkcja tych 4 fabryk ogranicza się narazie do wykonywania zamówień na meble i urządzenia biurowe, stołowe itp.

Posad poszukują

BUCHALTER — bilansista, z długoletnią praktyką na kierowniczych stanowiskach, zaprzysiężony rzeczoznawca, profesor Liceum Handlowego, były kierownik Biura rewizyjno-buchalteryjnego, poszukuje odpowiedzialnej posady. Listy do „Echo Krakowa” „Nr. 564”.

Sprzedaz

MEBLA kuchenne, plac do łazienki na węgiel sprzedam. Kraków, Krakusa 8 m. 12.

TASMY do maszyn pisarskich świeże do odstąpienia. Kraków, Baszłowa 18, m. 3. 532

Poszukiwanie się wzajemne

POKTYNSKIEGO Mieczysława poszukuje żona, Pokyńska Janina. Sanok. Dreszera 10.

DONCEWICZA Kazimierza, nauczyciela z Niżnów, poszukuje żona Wiktoria Oleńska. Ogrodowa 12, Dolny Śląsk. 558

Towarzyskie

POZNAM młodą panią do lat 18 sierotę, dam pomoc materialną, cel matrymonialny. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 559”.

FRYZJER młody, przystojny, pozna fryzjerkę młodą, sympatyczną i ładną w celu matrymonialnym. — Łaskawe zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 560”.

POZNAM Panią bez względu na urodę i majątek do lat 45 w celu wyłącznie towarzyskiego. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 561”.

PRZEMYSŁOWIEC, wyszła studia prawnicze i handlowe, lat 33, energiczny, przystojny, życzliwy, pozna młodą, inteligentną, życzliwą panią w celu matrymonialnym. Zgłoszenia: Echo Krakowa, „Nr. 562”.

Zguby-kradzieże

ZBIEGŁ 7-letni seter w landzki bez obrozy, z obandażowaną nóżką, 3-go km. rano, wabił się o „ba”. Uprasza się o doprowadzenie za wynagrodzeniem. Kraków, Birczowa 11. m. 6. 543

Lokale

INŻYNIER poszukuje mieszkania dwupokojowego z kuchnią. Zwrot remontu. Kraków, Senatorska 3, m. 4.

POSZUKUJE pokoju nieumeblowanego, nieprzeznaczanego (komfort), w śródmieściu lub okolicy. Student U. J. — Zgłoszenia: Echo Krakowa „Nr. 565”.

Różne

KALOSZE, PELERYNY gumowe naprawia i szyje fachowo firma WRZĘŚNIEWSKI Adam, Kraków, ul. Wielopole 12 (sklep szewski).

PARBUE, czysti chemiało odzież, tkaniny — fachowo Franciszek Jogalla, Kraków, Dietla 93, w podwórku.

N...CA „Stefa”, która złożyła ofertę do Echo Krakowa pod „Nr. 373”, prosi o odpowiedź. Zgłoszenia: Echo Krakowa „Nr. 539”.

AKUSZERKA-masażystka Krowicka powołała z Warszawy, robi zastrzyki. Kraków, Starowolska 47. 554

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście (układ 4-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer. szpalty 68 mm) 40. — zł Za tekstem (układ 8-szpaltowy) na 1 mm w jednej szpalcie (szer. szpalty 34 mm) 10. — zł

UKŁAD TABELARYCZNY O 50% DROŻEJ. — DROBNE OGŁOSZENIA: Za słowo 7. — zł Poszukiwania pracy i poszukiwania rodzin za słowo 3. — zł Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczy się podwójnie. Najmniejsza ilość słów 10.

Redaktor Naczelny: Tadeusz Holuj. — Wydaje S. W. „Książka” — Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wielopole 1, IV piętro — Tel. 546-34. — Redaktor Naczelny przyjmuje codziennie od godz. 15—17. — Drukarnia Nr 1 pod Zarządem Państwowym, Kraków, Wielopole 1, Tel. 553-06. M—12787